

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcyi: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bratów i Stowarzyszeń katolickich.

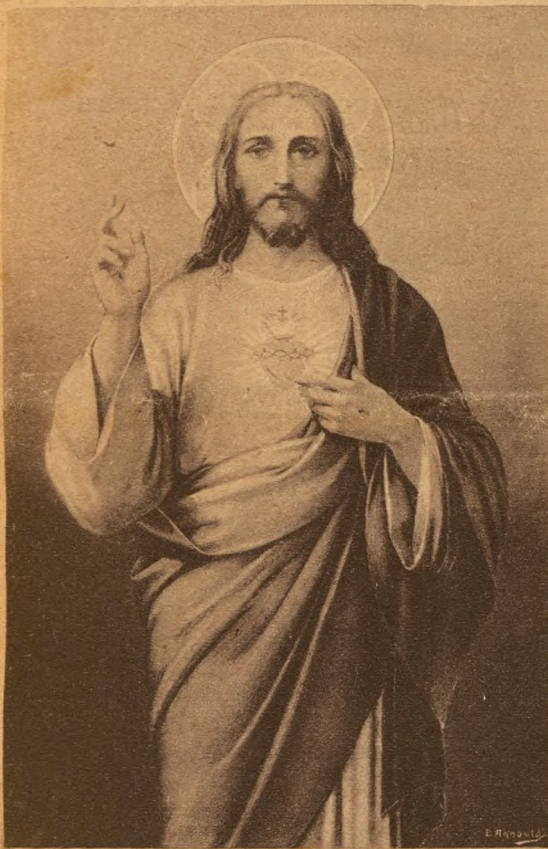
Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji
Nr. 36/3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośzeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 23.

Poznań, dnia 6 czerwca 1915 r.

Rok XXI.



„Oto Serce, które tak umiłowało świat...“

SERCE JEZUSA...

*SERCE JEZUSA, świątynio ofiary,
Pełne ufności, pełne poświęcenia,
Wybacz grzesznikom, że malej są wiary,
Wybacz im brudne, skalane sumienia.*

*SERCE JEZUSA, nadziei świątynio,
Co mieścisz w sobie świętą ufność zawsze,
Spraw, niech się serca jak Twoje uczynią,
Zyjąc nadzieją, choć dni coraz łzawsze.*

*SERCE JEZUSA, miłości płomieniu,
Co się wciąż ogniem niezgaszonym żarzy,
Tych, co już kochać zapomną w cierpieniu,
Ucz znów miłować u Twoich ołtarzy.*

*SERCE JEZUSA, litości krynico
I cichych cierpień przepelny kielichu,
Wysłuchaj serc tych, co z smutną tęsknicą
Przyjdą przed Tobą zapłakać po cichu!*

*SERCE JEZUSA, o słodczy zdroju,
Co nie zna srogich nawałnic i burzy,
W zgorzkniałe serca wlej siłę spokoju,
Daj moc wytrwania tym, których los nuży.*

*SERCE JEZUSA, Ty z serc Przenajświętsze,
Ty miłosierne i wyrozumiałe,
Wejrzyj w serc naszych biedne, grzeszne wnętrze
I przyjm modlitwy, słane na Twą chwałę!*

Paula Wężyk.

Miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego.

Dziwnie a pięknie się to składa, że z miesiąca, poświęconego czci Najświętszej Panny, przechodzimy w miesiąc oddany uwielbieniu Najśłodszy Serca Boskiego jej Syna, jakby i to przypominać miało, że przez Maryję idzie się do Jezusa.

Żal nam i tęskno, kiedy maj się kończy, a z nim to piękne nabożeństwo do Matki Najświętszej.

Ale dla serc i dusz, co w miesiącu maju za-kosztowały Bożej pociechy w modlitwie, otwierają się nowe źródła łask i pociech Bożych w nabożeństwie do Boskiego Serca Jezusowego.

— Pragnę, — tak mówił Boski nasz Zbawiciel w objawieniu do błog. Małgorzaty Alacoque, — aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony do uroczystości, w którejby wierni na uczczenie mojego Serca przystępowali do Komunii świętej i aby mu uroczystym przeproszeniem zadość czynili za wszystkie zniewagi, jakich doznają podczas uroczystego wystawienia na ołtarzach. Za to obiecuję ci, że się me Serce rozszerzy i wyleje całą pełnię miłości Bożej na wszystkich, którzy mu tę cześć oddadzą, albo którzy się o nią u innych postarają.

Blogosławiona Małgorzata mimo ustawicznych starań, mimo modlitw gorących, nie oglądała za życia zupełnego spełnienia tych pragnień i tych bogatych obietnic Boskiego Serca. U schyłku jej świętego życia, w ciasnym tylko kółku zakonnic i osób w szczególniejszy sposób Bogu oddanych, znane były te jej objawienia, a nabożeństwo do Najśladszego Serca Jezusowego rozkwitało za ledwie. Świat katolicki nie jeszcze nie wiedział o uroczystości Najśladszego Serca Jezusowego.

W nowszych dopiero czasach, kiedy Stolica św., zachęcając wszystkich wiernych do tego nabożeństwa, coraz to nowemi łaskami i odpustami je wzbogacała, urosły szeregi czcicieli Serca Jezusowego do liczby niebywalej. Wszędzie, od wschodu słońca aż do zachodu, zarówno w książęcych pałacach jak klasztorach i najuboższych zagrodach, do Serca Jezusowego się garną, a ono rozdziela hojnie swe dary i łaski, rozgrzewając nawet najbardziej zimne i nieczule serca.

Jest to oczywisty dowód, którego żaden niedowiarek, żaden półmédrek światowy obalić ani osłabić nie zdada, — jest to dowód jasno stwierdzający, jak bardzo Pan Jezus pragnie, aby cześć jego Serca szerzyła się na całym świecie, aby wierni czciciel, który sobie Zbawiciel na uczenie swego Serca obrał, w sposób szczególnie uroczysty obchodzili.

Cóż więc czynić mamy w święto Najśladszego Serca Jezusowego, t. j. w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała?

Trzech rzeczy mianowicie pragnie Pan Jezus.

1. Najprzód, aby ten dzień był dniem *uroczystym*. Każdy z nas ma być o ile możności w tym dniu na *Mszy św.*, a zwłaszcza na nabożeństwie ku czci Najśladszego Serca Jezusowego. W tym dniu też ze szczególnem nabożeństwem ofiarować powinniśmy Boskiemu Sercu pracę, cierpienia i krzyże doczesne.

2. Powtóre życzy sobie Boski nasz Zbawiciel, abyśmy w tym dniu przystąpili do *Komunii św.* Starajmy się tedy, aby ta Komunia św. była uroczystsza od innych, aby Panu Jezusowi była szczególnie miła.

3. Wreszcie żąda od nas Pan Jezus *przepraszania za zniewagi*, których doznaje codziennie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Przepróśmy go tedy najpierw za zniewagi, których kiedykolwiek od nas samych doznał, następnie za zniewagi, które mu bliźni nasi i niewierni wyrządzili. Aby pocieszyć to bolejące Serce, oddajmy mu się zupełnie na służbę.

Jak w rodzinie dziecko dobre i posłuszne może ojcu lub matce wynagrodzić krzywdy i niewdzięczność innych dzieci, tak w tej wielkiej rodzinie, jaką jest ludzkość i w której wspólnym Ojcem jest Bóg, mogą ludzie wierni i cnotliwi wynagrodzić Panu Bogu krzywdy i zniewagi, wyrządzane mu przez ludzi niewiernych i przewrotnych. Mogą mu chwałę wydatą powrócić przez gorliwą służbę i gorącą miłość, a tem samem karę i gniew Boży, wiszący nad światem, odwrócić.

To też Święci Pańscy ofiarowali często Panu Bogu swoje życie za nawrócenie świata, lub na przebłaganie za grzechy swojej ojczyzny, a Bóg przez wzgląd na nich oddalał od całego kraju nieraz wielkie klęski.

Dziś, gdy już jak potop się rozlało, gdy lekceważenie Boga i jego świętych przykazań doszło do najwyższego stopnia, zesłał Pan Bóg straszną

wojnę, która dla nas ma być nie tylko różgą, ale zarazem i nauczycielem.

Trzeba więc Boga gorąco błagać i prosić, aby się zlitował nad biedną ludzkością, dotkniętą klęską wojny. A modły nasze poprze niewątpliwie Zbawiciel, jeśli sposobem wskazanym przez niego obchodzić będziemy uroczystość i miesiąc ku czci Najśladszego Serca Jezusowego.

Obrazki przyszłości.

Zestawił Pustelnik.

VI.

Francya.

(Ciąg dalszy obrazka VI.)

Czcigodna *Marya Lataste*, zakonnicą z Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego, umarła dnia 10 maja 1847 r. w Rennes w Bretonii, licząc dopiero 25 lat. Zawsze chorując, krótko przed śmiercią złożyła śluby zakonne, uprzednio przeprósiwszy całe Zgromadzenie za lichy przykład, jak mniemała. Po złożeniu ślubów i przyjęciu Komunii św. jako wiatyku zawołała: »Czy może być szczęście, równające się mojemu? Należę do Jezusa, cała i na zawsze! Zawsze jego tylko miłowałam. O dawna i zawsze nowa piękność! O jaka ta osoba szczęśliwa co od samej młodości miłowała Boga! O jakie szczęście umrzeć ob ubienicą Najśw. Serca.«

Zakonnicą ta w wysokim stopniu posiadała dar prorokowania. Oto niektóre urywki z jej przepowiedni.

»Wiadomo tobie, — rzekł do niej Zbawiciel, — że wszystko, co ludzie czynią dla mojego Kościoła, tak przyjmuję, jakoby to uczyniono mnie samemu. Kiedy go bronią, to mnie w nim bronią; zdradzają go, to i ja w nim zdradzony; przelewają jego krew, to moja krew płynie w jego żyłach...

»Jaki nie zapanował w sercu Francyi duch głupiej wolności, miasto jedynie prawdziwej wolności, która zstąpiła z nieba i zawarta jest w zdawaniu się na wolę Bożą! Jakiż przyjmuje się duch suchego i zimnego samolubstwa miasto gorącego ducha z nieba zstępującej miłości, miłości Boga i bliźniego? Jaki szerzy się w sercu Francyi duch niesprawiedliwej działalności i kłamliwej polityki — miasto owego szlachetnego zachowania się i owych prostych słów i uczynków, natchnionych odwieczną prawdą, niebem?«

»Módl się, córko moja, za Francję, módl się wiela i nie przestawaj...«

Przez *Maryę Lataste* Zbawiciel następne przestrogi wystosował do jednego z przewodników jej duszy:

»Synu mój, módl się za Francję! Już mówiłem i powtórnie mówię: Jeżeli ciosy sprawiedliwości dotąd nie spadły na Francję, to tylko *Marya*, Królowa niebios wstrzymywała je. Szatan na dzień piekła pełen złości ryczy na państwo, które istotnie dotkliwie mu już zadawało rany. Trzęsie się i pieni zjadliwie na widok dobrego w tym kraju. Wszystkimi sposobami usiłuje pomnażać zło i wzbudzać pomstę Bożą. Ale jednej okowy nie zdoła rozbić: Matka moja do Francyi, poświęconej jej, szczególne ma prawo i przez prawo to powstrzymuje ramię zagniewanego Boga i rozlewa na ten oddany jej kraj błogosławieństwa nieba, by rozkrzewiać dobre. Dla tego nie przestaję przestrzegać was, by odwrócić od was ogrom klęsk.«

Czeigodna Anna Katarzyna Emmerich miała widzenie ogromnej bitwy, przedstawiającej może bitwę *duchową*:

»Miałam widzenie ogromnej bitwy. Całe poleapełniała para. Strzelali z krzaków, napelnionych żołnierzami. Miejscowość była niska, a w polliżu ciągnęły się duże miasta. Spostrzegłam św. Michała, spuszczaającego się z wielkim zastępem Aniołów, jak porozpędzał wojujących. Ale to dopiero się stanie, kiedy już wszystko zdawać się będzie straconem. Jakiś wódz zawezwie pomocy św. Michała a wtedy zwycięstwo się spuści. Widziałam na skale nadmorskiej we Francji kościół św. Michała i widziałam go jako Patrona Francyi!«

Czeigodna matka de Bourg, założycielka Kongregacyi Sióstr Odkupiciela, roku 1857 powtórzyła słowa Zbawiciela na bezbożność Francyi:

»Francya stanie się pastwą plag, rozruchu, krwi rozlewu. Ale sprawiedliwych dni te zostaną skrócone. Bóg na tron powoła przykładnego króla, syna św. Ludwika, miłującego religię, dobroć i sprawiedliwość. Pocieszona religia rozkwitnie na nowo i wszystkie narody błogosławić będą królestwo księcia Dieu-donné, po polsku Bogdana.«

Włoska zakonnica Róża-Kolomba, zmarła roku 1847, tak wyrokuje:

»Rewolucya(?) rozszerzy się na całą Europę, a prędzej nie uspokoi się, aż ponownie nie zasiądzie na tronie Francyi biały kwiat.«

Rzekomy pustelnik Franciszkanin, lubujący się w jaskrawych opisach, tak prorokuje:

»Francya zostanie zawikłana we wojnę ze zagranicą, a skoro ona się skończy, naród powstanie i prezydenta zamorduje, z czego wyniknie okropna rzeź.

»Kolonie algierskie wyzwolą się z pod zwierzchności francuskiej, a wtedy mąż z plemienia lamparta będzie wzniesiony na tron (Francyi?).«

(Dokończenie obrazka VI nastąpi.)

Złote myśli.

Pierwszym środkiem do nabycia miłości Boga jest oderwanie serca od wszystkich uczuć ziemskich. Drugim rozmyślanie częstej męki Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Trzecim środkiem jest stosowanie się we wszystkim do woli Bożej tak, jak mówiła św. Katarzyna Sennańska: »Gdyby mnie Pan Bóg na dno piekła bez mej winy stracił, to jeszczebym powtarzała: Dobrze nam tu być!« Czwartym środkiem jest modlitwa ustna.

Im więcej poznajemy ludzi, tem mniej ich kochamy. Przeciwnie z Bogiem: im więcej go znamy, tem bardziej go kochamy. Znajomość Boga rozżarza w duszy tak silną miłość, że prócz Boga nie prawdziwie nie kochamy i jego tylko pragniemy.

Konik Zwierzyniecki.

Święto Bożego Ciała z dawien dawna obchodzono w Polsce z największą uroczystością. Zarówno po miastach, wsiach, jak miasteczkach odbywały się procesye, w których brały udział wszystkie stany. Jedne z najwspanialszych bywały procesye krakowskie, zwłaszcza w czasach, kiedy Kraków był stolicą kraju. Wówczas w procesyi katedralnej, zstępującej

uroczyście z katedry wawelskiej, za Najświętszym Sakramentem postępował król w otoczeniu dworu i wojska. Szło w procesyi duchowieństwo świeckie i zakonne, szły liczne bractwa, cechy, profesorowie i młodzież akademii Jagiellońskiej, płynęły nieprzebrane fale wiernego ludu. A nad głowami rozmodlonego tłumu powiewały chorągwie z postaciami ojczytych Świętych i Patronów, to lśniły białe orly na szkarłatnych materyach. Ze śpiewem pieśni nabożnych mieszały się dźwięki muzyki i hejnałów grywanych na wieżach i bicie dzwonów, wśród których potężnym swym głosem przemawiał dzwon Zygmunowski.

Wspaniałe procesye krakowskie kończyły się obchodem ludowym zwanym *Konikiem Zwierzynieckim*. Obchód ten do najweselszych i najdawniejszych w Krakowie należący i rok rocznie przez kilka wieków obchodzony, zachował się po dziś dzień. Według tradycyi *Konik Zwierzyniecki* uwiecznia pamięć ocalenia Krakowa z rąk tatarskich. Tak o tem mówi podanie:

Było to za panowania Leszka Czarnego. Rozsuchwaleni dziecy Tatarzy, którzy po kilka razy wpadali do Polski za Bolesława Wstydlwego, paląc miasta i wsie a lud urowadzając w niewolę, zbliżyli się znowu pod mury Krakowa. Było to właśnie w oktawę Bożego Ciała. Po rynku krakowskim obnoszono Chrystusowe Ciało, gdy wtem podczas czwartej Ewangelii spała na tłumy wiernych wieść straszliwa. Strażnik, czuwający na wieży Maryackiej, uderza na trwogę, dając znać, że Tatarzy przeprawiają się przez Wisłę od strony przedmieścia Zwierzynca. Trwoga ogarnęła wszystkich, rozległ się płacz kobiet i dzieci. Wtem jeden z włóczków¹⁾ zwierzynieckich porwany zapalem krzyczy na swoich:

— Za mną bracia! uderzmy na Tatarów, nie dozwólmy im pustoszyć grodu naszego!

Odwaaga wstąpiła w lud, który śmiało ruszył na wroga i rozbił go w pył:

Zanim w warkocz nocy

Słońce włosy zwiło

Na wiślanym brzegu

Tatarów nie było.

Odbiegli zdobyczy i duszy odbiegli

I trupów taborem Zwierzyniec zalegli.

Uradowany zaś lud prowadził w tryumfie walecznego swego wodza, ubranego w strój zabitego dowódcy Tatarów, a ocalony Kraków witał ich okrzykami radości.

Odtąd rok rocznie obchodzi Kraków pamiętkę oswobodzenia grodu z pożogi tatarskiej. Po skończonej popołudniowej ostatniej procesyi wyrusza od Zwierzynca tak zwany *Konik Zwierzyniecki*, na którym harcuje jeden z włóczków, przebrany po tatarsku. Z ogromną brodą, z turbanem czyli zawojem na głowie i buławą w ręku, którą toruje sobie drogę, rozdając razy na prawo i lewo, witany jest z niemniejszą uciechą i radością, jak ów prawdziwy włóczek, co niegdyś miasto ocalił. Zwłaszcza chłopcy witają go krzykiem i wrzawą, cisnąc się, by tylko z bliska zobaczyć groźnego Tatara i odebrać przez plecy buławą, która ze skóry i powietrzem wydepta, bólu nie sprawia.

Konik, na którym ów Tatar harcuje, jest z drzewa, spoczywa na szelkach jeżdżącego, który w rzeczywistości na własnych nogach harce wyprawia. Konik przybrany jest w czaprak tatarski. Na takim to rumaku przebiega włóczek przez miasto, okrąża

¹⁾ Włóczkami nazywają w Krakowie ludzi trudniących się spiawem drzewa na Wiśle.

rynek krakowski, zapuszcza się w boczne ulice a za nim płyną fale tłumy zawsze chciwe tego widowiska.

Konikowi zwierzyńieckiemu towarzyszy kilku włóczków przebranych również po tatarsku. Stanowią oni jego orszak przyboczny. Prócz tego konikowi towarzyszy muzyka, wygrywająca skoczne krakowiaki i marsze, a nad nim powiewa chorągiew cechowa włóczków. Do dużego półkosza, niesionego przez jednego z orszaku, syją się obficie datki rzucane wśród wesołych okrzyków i żartów. Wreszcie po kilkogodzinnych harcach zmęczony konik powraca na Zwierzyniec, gdzie w domu jednego z starszych bractwa zakończy zabawę wesoła uczta. Późem konik drewniany i strój tatarski schowany starannie czekają następnego roku i powtórzenia obchodu starodawnej pamiątki.

Przywilej, czyli prawo do przebierania się za *konika* posiada wyłącznie bractwo włóczków, trudniących się splawem



Konik Zwierzyniecki.

drzewa na Wiśle. Przywilej ten przechodzi z rodziny na rodzinę, pielęgnowany starannie, jako pamiątka nagrody otrzymanej niegdyś za waleczność jednego z włóczków.

Kto widział obchód *konika* w Krakowie, nie zapomni nigdy tego malowniczego obrazu. Zawsze wspominać będzie ten śliczny rynek krakowski zalany wówczas tłumami, mieniący się od barwnych gorsetów i wstęg Krakowianek, białych sukman Krakusów, wśród których wesoło harcuje konik zwierzyńiecki. Jeden z poetów naszych, Edmund Wasilewski, opisał wierszem obchód *konika* i tak o nim powiada:

W tatarskim ubraniu, na tatarskim koniu,
Przypatr się, jak włóczek harcuje po
[koniu].

Jak wtedy harcował, do dziś dnia harcuje,
Bo pamiątkę jego każdy z nas szanuje.
Każdy z nas szanuje — a kto się zapiera
Pamiątki swych ojców — tym wiatr
[poniewiera].

A. K.

Zasłużone Polki.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa była Polką całą duszą. Przyszła na świat w Warszawie, dnia 23 listopada 1798 roku, jako córka Ignacego Tańskiego i Maryanny z Czempińskich. Kiedy miała trzy lata, rodzice, którym nie bardzo się powodziło i nieraz bieda do domu zaglądała, oddali ją pod opiekę pani Szymanowskiej, właścicielki wsi Izdebną, niedaleko Warszawy.

Przebyła tam Klementyna lat dziesięć. Dom pani Szymanowskiej był pobożny, skromny, pracowity i gospodarny. Jedną tylko posiadał wadę: nie dbano w nim o język ojczysty, za to mówiono, pisano i czytano w języku francuskim. Taki to był zwyczaj ówczesny i moda panująca w większej połowie domów polskich. Nasza więc Klementyna przez owe dziesięć lat uczyła się dużo, ale zaledwie trzy książki przeczytała w języku ojczystym.

Wczesnie odumarał ojciec Klementynę. Po śmierci męża pani Tańskiej udało się zebrać pewien kapitał za dzieła męża, a przytem pensya wdowa umożliwiła jej utrzymanie własnego domu i zgromadze-

nie trzech córek naokół siebie. Czternastoletnia więc Klementyna powróciła do matki i siostr, Aleksandry i Maryni. Powrót do domu okazał się zbawiennym. Pani Tańska była bowiem osobą rozumną i dobrą. Wychowana w staropolskim domu, choć znała język francuski, najchętniej rozmawiała po polsku. Mieszkała przytem u niej matka starszka, która słowa po francusku nie umiała. W domu częstym gościem bawił biskup Paweł Woronicz, zasłużony pisarz polski i gorący Polak, miłujący szczerze nasz piękny język ojczysty, nie mówiący też z zasady obcym językiem, lecz tylko po polsku. Nadto w domu była najmłodsza z córek, Marynia, o sześć lat młodsza od Klementyny, na którą przypadł obowiązek uczenia młodszej siostrzyczki.

Wpływ matki i babki, przykład księdza Woronicza i nauka z siostrą, której wykładać musiała po polsku, bo inaczej nie rozumiałaby, zachęciły Klementynę do czytania dzieł polskich. Zwolna też francuszczyzna poszła na plan drugi, a język polski odzyskiwał przynależne mu prawa.



Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Klementyna, zwyczajem wielu panienek, pisywała dziennik. Zamieszczała w nim różne wypadki i zdarzenia z swojego życia, a spisywała je po francusku, nie umiejąc dobrze pisać po polsku. Ale i tu zaszła zmiana na lepsze i w Klementynie zbudziło się sumienie polskie, wskazujące jej, że językiem ojczystym nie tylko mówić, lecz i pisać powinna.

Dziennik Klementyny szczęśliwie się zachował i otóż, co w nim czytamy:

„Już też przecie coraz bardziej francuszczyzna z mody u nas wychodzić zaczyna; już wiele osób czuje, myśli i pisze po polsku. Nie chcę być wyłączoną z ich liczby; a kiedy w mem sercu czystą i prawdziwą znajduję miłość do ojczyzny, czemuż nie mam i mowy narodowej nad obce przekładać? Odtąd pamiętnik mój po polsku pisać będę.»

W pamiętniku swym wyznaje dalej, że wzrosła w tem mniemaniu fałszywym, że dla kobiety niepodobną jest rzeczą napisać list lub cokolwiek bądź innego po polsku. Zawstydzona tem zaślepieniem, przyrzeka samej sobie dolożyć usilnych starań, aby nauczyć się poprawnie i ładnie pisać w języku ojczystym.

Lecz nie tylko o samej sobie myślała Klementyna. Wiedziała dobrze, że tak jak ona chowało się i chowa wiele jej rówieśniczek, kształcących się w języku francuskim, a nie znających dobrze własnego. To też wzięła się do napisania książki, mającej na celu wychowanie kobiet. Wzorując się na dziełku Jakóba Glatza, wydała książkę: »Pamiętka po dobrej matce«, którą przyjęto z wielkiem uznaniem. W książce swojej wystąpiła Klementyna przeciw wychowaniu francuskiemu, dając rady, jak wykształcać umysł, serce i duszę kobiet polskich.

Miała Klementyna Tańska wówczas lat 21, a od razu stanęła w rzędzie kobiet, zasłużonych piórem krajowi.

Książkę jej rozchwytywano i polecono zakupić do wszystkich bibliotek szkół żeńskich. Serca Polaków, widzących zgubne wpływy we wychowaniu francuskiem, w powierzeniu zwłaszcza dzieci opiece

bon francuskich, pochodzących nieraz z pod ciemnej gwiazdy, były dla niej gorącą wdzięcznością.

Zachęcona powodzeniem Klementyna wystąpiła z pismem dla dzieci. Było to pierwsze w Polsce piśmko wyłącznie przeznaczone dla młodego pokolenia, wychodziło raz na miesiąc, pod tytułem »Rozrywki dla dzieci«.

Dziś piśmko i gazetki dla dzieci posiadamy więcej, prócz tego przy wielu czasopismach dla starszych wychodzą dodatki, przeznaczone dla dzieci. Za czasów Klementyny piśmko takich nie było, to też możemy sobie wyobrazić, jak chciwie czytano »Rozrywki«, a czytali je chętnie nie tylko młodzi, lecz starsi.

W »Rozrywkach« pomieszczała Tańska powiastki treści moralnej, wspomnienia narodowe, anegdoty, szarady a także listy o wychowaniu dzieci a mianowicie córek. We wszystkich tych utworach starała się zawsze krze-

wić w dzieciach miłość kraju i cnoty. W »Rozrywkach« ukazywały się też odpowiedzi na listy dzieci, pisywane do Tańskiej, jak to i dziś czytamy w »Opiekunie Dzieci«. Widzimy więc, że i przed dziewięćdziesięciu laty (piśmko to bowiem wychodziło w 1824 roku) między małymi czytelnikami a osobą dla nich z sercem piszącą, istniała serdeczna, piśmienna wymiana słów.

Klementyna Tańska sercem prawdziwej Polki gorąco kochała dzieci, widząc w nich przyszłość naszą. Już jako młoda panna pisała w swym pamiętniku: »Nad wszelki wyraz dzieci lubię i uważać je, zgadywać, co czują, czem będą, jedną jest z najmilszych rozrywek moich. Pisać dla dzieci, czytać o dzieciach, patrzeć na nie, nie sprzykrzy mi się nigdy«.

Wyszedszy za mąż za Karola Hofmana, Klementyna sama dzieci nie miała. Lecz można powiedzieć o niej, że przybrała za swoje wszystkie dzieci polskie, dla nich żyła i dla nich pisała. Wydała też szereg powiastek dla dzieci, opisów podróży, komedijek i t. p. Dziełka te, obok »Pamiętki po dobrej matce« i »Rozrywek«, stanowią trzecią zasługę Tańskiej, niemni stworzyła bowiem Klementyna biblioteczkę



„Jeden z huzarów odstąpił Kazimierzowi konia, poczem wolno i ostrożnie ruszyli naprzód nad samym brzegiem Pilicy.“

Do powiastki: „Katastrofa“, str. 277.



Strzelcy włoscy, tak zwani bersaglieri.

dla dzieci, której przed Tańską nie posiadaliśmy. W uznaniu też jej zasług powołano ją na wizytatorkę, to jest mającą nadzór nad szkołami żeńskimi w Warszawie, a w zakładzie dla nauczycielek powierzono jej wykład nauki obyczajowej dla kobiet.

Pod koniec grudnia 1830 roku założyła Klementyna, już wówczas od roku zamężna Hofmanowa, »Związek dobroczynności Warszawianek«, którego główną była opiekunką. Był to pamiętny rok powstania listopadowego, w którym kobiety nasze spieszyły z pomocą rannym powstańcom i rodzinom ich, nieraz chleba pozbawionym. Związek ten zajął się służbą po szpitalach i niesieniem do różnej pomocy. Gorliwie pracowała na tem polu Hofmanowa, pielęgnowując rannych po lazaretach, na równi z Emilią Sezaniecką, Klaudyą Potocką i całym szeregiem innych szlachetnych niewiast polskich.

Zmuszona, opuściła Hofmanowa Warszawę, i wraz z mężem zamieszkała w Paryżu. Tam zaczęła wydawać »Nowe rozrywki dla dzieci,« poczem ogłosiła jeszcze »Książkę do nabożeństwa dla Polek,« »Święte niewiasty,« szereg powiastek dla dzieci i panienek, trzy powieści i napisała kilka rozpraw, które dopiero po jej śmierci wydrukowano.

Zapadłszy na zdrowiu wyjechała za poradą lekarzy do Włoch, skąd wróciła niestety nie pokrzepiona na siłach. Dnia 19 września 1845 roku zmarła w Passy pod Paryżem, spoczęła na cmentarzu paryskim Père Lachaise (Per Laszez), gdzie rodacy pomnik jej wzniesli. Naród w dowód uznania zasług i pracy, serce gorącej tej miłośniczki dzieci polskich i zasłużonej pisarki sprowadził do kraju i pochował w katedrze na Wawelu. Przy wejściu do kaplicy królowej Zofii czarna marmurowa tablica z napisem wskazuje miejsce, gdzie serce to wmurowane. — Klementyna z Tańskich Hofmanowa zapisała się w pamięci narodu, jako pierwsza z kobiet polskich pisząca dla dzieci i sprawie dźwiatwy tej służąca wytrwale całe życie.

Dziela jej dziś nie cieszą się taką poczytnością, jak za życia autorki, lecz i dziś wiele z nich zdrowych i pożytecznych nauk wynieść można. Powieść jej »Dziennik Franciszki Krasińskiej« czyta się z wielkiem zajęciem, maluje w niem bowiem Hofmanowa obyczaje i zwyczaje w Polsce za panowania Augusta III. — Piękną pozostanie na zawsze odezwa Klementyny Hofmanowej do wzrastających dziewcząt polskich, zachęcająca do kształcenia się w języku ojczystym!

»Proście usilnie rodziców, opiekunów waszych, — woła do młodych Polek Hofmanowa, — niech was każą uczyć gruntownie po polsku. Modlitwy, wypisy, dzienniki, listy, piosenki, niechaj będą w ojczystej mowie. Z ojcem, z braćmi, z przyjaciółkami waszemi mówcie po polsku. Pięknym, bogatym, słodkim jest nasz język, lecz ktokolwiek nim w młodości wzgardzi, przed tym on na zawsze skarby swoje zamyka, gdyż według słów mędrca: W jaką drogę młodzieniec się puści, takiej choćby się starał, odstąpić nie zdoła.«

A. K.

Listy kapelańskie.

II.

Msza wśród granatów.

...»Kościoła ani cerkwi nie mamy w pobliżu, a te, co były najbliższe, razem ze wsią spłonęły. Był to szalony widok wsi kilkukilometrowej, stojącej w płomieniach, wśród nocy. Ja byłem w odle-

głości może półtora kilometra, ale co się tam musiało dziać, gdy ... latając na wszystkie strony, podpalali zamożne zresztą gospodarstwa, gdy ludziska szaleli wśród morza płomieni, co gubiły ich całe mienie, dobytek. Nie chcę o tem więcej pisać. Dość, że nabożeństwo musiało być pod gołym niebem...

Ładnie święciliśmy święto Matki Boskiej 25go marca. Poczciwy oficer od pionierów, który sam przystąpił do spowiedzi, odkomenderował ludzi, którzy najpierw zrobili mi konfesyonał z drążków świeżej grabiny, jak się u nas mówi »tadellos«, konfesyonał, jak się patrzy, niemal taki, jakie były na wystawie sztuki kościelnej, z przegrodą dla księdza i penitentów. Szkielet z drążków, niektóre części z desek, reszta z płacht namiotowych. Wyglądał prawie jak tron biskupa z baldachimem. Jednego dnia architektura ta służyła za konfesyonał, na drugi dzień rano przerobiono ją szybko na ołtarz i ozdobiono zielenią świerkową. Dzień był śliczny, słoneczko świeciło, niebo było sklepieniem świątyni, której wewnątrz, niby filary jakieś fantastyczne wypełniały rosochate jabłonie i grusze ogrodu. Dwie ławki z chałup służyły za stalle dla honoracyorów, gmin wojskowy musiał stać na błotnistym trawniku. Działa naszej artylerii z daleka grzmocąc z lewej i z prawej strony, dodawały powagi naszej uroczystości, która rzeczywiście w oczach nieprzyjaciela prawie odbyła się wspaniale, jak na nasze stosunki, ze śpiewem chórowym na głosy, z tym powabem, jaki jej nadać mogła rzadkość i egzotyczność całego otoczenia. Wracaliśmy do swych kwater z uczuciem zadowolenia, uspokojenia i jakiegoś święta w naszym życiu.

W niedzielę Palmową postanowiłem także urządzić jakieś nabożeństwo. Zdecydowałem się na to dopiero w niedzielę rano, gdy mogłem ocenić stan pogody. Nie był to już taki piękny dzień, jak we czwartek... Zrąb ołtarza jeszcze stał, znów pionierzy przygotowali resztę. Ale już to jakoś nie szło tak gładko jak we czwartek. Czegoś zawsze brakło: trzeba było dopiero szukać parę nowych palików, wbić w ziemię, bo deski dawniejsze kucharze zabrali na paliwo do kuchni; brakło ministrantów, którzy gdzieś poszli do wizyty lekarskiej, nie stawili się na czas nawet żołnierze, bo zajęci robotą do 3 godziny w nocy, rzeczywiście odczuwali trudność wstać i ubrać się na godzinę 8 i pół rano. Ostatecznie jednak wszystko się ułożyło tak, że o godz. 9 mogłem już zacząć Mszę św. Ale i usposobienie moje było jakieś odmienne. Nie czułem tego spokoju, jak we czwartek; jakieś przeczucie mi mówiło, że trzeba się spieszyć, bo może się coś nieprzyjemnego przydarzyć. Nie byłem kontent, że długa pasya, bo przedłużała nabożeństwo, które ja starałem się skrócić. Spieszyłem się z czytaniem, potem też rażno odprawiałem resztę. Artyleria dookoła hukiem napełniała powietrze, chór śpiewał, jak we czwartek »Kiedy ranne«, »Serdeczna Matko«, »Boże Ojcie, Twoje dzieci« i inne, ale głos śpiewaków gubił się gdzieś wśród huku dział. — Gdzieś w połowie Mszy św. zatrzęsła się góra, huk przeraźliwy rozdarł powietrze, nad głowami naszymi powstał szum pędzonego pocisku. Był to strzał naszych dział oblężniczych, które w pobliżu nas stały, ukryte w zagłębieniu. Choć każdy wiedział, że to nasi strzelają, jednak wrażenie było nieprzyjemne. Msza postępowala dalej, ale już przed Komunią odezwała się artyleria rosyjska. Najpierw od strony Bohorodczan huk, potem u góry złowrogi szum i na lewo od nas, nad parowem, przytykającym do naszej góry, huk pękającego szrapnela z ciężkiej artylerii rosyj-

skiej. Za chwilę także drugi huk, już bliżej nas. Gdy z lewej huk po huku odzywały się pęknięcia wielkich szrapneli rosyjskich, po prawej stronie w tym samym prawie czasie odezwało się niby szczekanie piesków mniejszych, pęknięcie szrapneli z dział polowych, mniejszych, dolatujące gdzieś od Dźwiniacza. Co to może znaczyć? Obecni na Mszy oficerowie poczęli się rozglądać, to samo żołnierze, usiłując sobie rozwiązać pytanie, czego chce nieprzyjaciel. Choć znowu nie jestem tchórzem i więcej kieruję się rozważą, niż uczuciem, jednakowoż uczulem drżenie, żeby się co złego nie stało. Prędko spożyłem Komunię św. także prędko udzieliłem jej dwom żołnierzom, którzy do niej przystąpili i Msza św. była skończona. Odmówiłem modlitwy po Mszy razem z żołnierzami, dodając parę »Ojcze nasz« za pokój rychły, za krewnych, za poległych i polecając się Opiece Matki Boskiej: »Pod Twoją obronę«. Odetchnąłem, gdy wszystko było skończone, gdy żołnierze rozeszli się do swoich kwater i zajęć. Bo podczas gdyśmy się modlili, strzały nie ustawały, ale zbliżały się do nas. Ryk pękających szrapneli z ciężkich dział z lewej strony przeniósł się na prawą i przed nas. Znowu padł jeden strzał może 200 lub 300 kroków na prawo od nas, drugi bliżej. Kaplicę złożyliśmy stosunkowo prędko, dwóch żołnierzy wniosło ją do mojej kwatery. Znowu huk olbrzymi, ale gdzie już bardzo blisko. Nie myślałem o śniadaniu, wyszedłem z domu, stanąłem przed progiem, aby obserwować, gdzie biją. Nie było wątpliwości: nieprzyjacieli szukał i celował na nas. Jeden strzał padł przed kaplicą, drugi w miejscu, gdzie stali pionierzy, wyrwał olbrzymią dziurę. Ja jeszcze dalej, stałem pod ścianą, czekając, co będzie. Znowu huk daleki, szum, wstrząśnienie powietrza i ten huk charakterystyczny połączony z pianiem, jaki wydają pociski szrapnelowe, gdy pękając w powietrzu, wyrzucają deszcz kul ołowianych przed siebie. To szrapnel pękł nad naszą kwaterą, pod której ścianą stałem. Ze słomianego dachu posypało się trochę czerepów, trochę kul spadło pod nogi. Z domu wylecieli, co się w nim jeszcze znajdował, kobieta z dziewczyną i chłopcem, który leżał na piecu i teraz z płaczem i krzykiem wybiegał na dwór. Wyszło paru żołnierzy, którzy gotowali obiad dla nas, bo w domu powywracało się wszystko. Co robić dalej? Usunąć się, ale gdzie? Chodźmy na drugą stronę drogi, pod drugi dom. Znowu huk, szum i trzask. Przed nami runął granat w jedną z nor, które dla braku pomieszczenia w domach wygrzebali sobie pionierzy. Ze wszystkich nor, które leżały blisko, jedna obok drugiej, przykryte deskami z płotów i przysypane ziemią, powyskakiwali żołnierze, rozbiegając się na wszystkie strony, jak mrówki z mrowiska, w które się kijem uderzy. I znowu huk daleki i szum i pęknięcie szrapneli nad nami. Było zanadto widoczne, że pociski jeden po drugim biją w to samo miejsce, nie posuwając się naprzód, ani w tył, że nieprzyjacieli wstrzelał się już w miejsce, którego szukał i teraz posyła tam pociski jeden za drugim, nie zmieniając celu. Szaleństwem byłoby dalej stać. To też na wszystkie strony rozbiegli się wszyscy. Najgorzej było z wozami i kuchniami polowymi. Na jednym z wozów był ekrazyt. Mieliliśmy się z pyszną, gdyby jakaś kula trafiła w ten wóz. Może w 10 minutach już było pusto w tej miejscowości. Ja początkowo zostałem na grzbiecie góry, potem spuściłem się po jej stoku na dół do drogi, gdzie spotkałem się z innymi. Już nie próbowałem wejść na tę górę. Doktor, który próbował, musiał wrócić. Dwa konie straciliśmy, dwóch pionierów rannych. Dom, w którym mieszka-

łem, w połowie rozwalony. Rzeczy moje zostały jeszcze tam w górze, na wozie, ale wieczorem przeprowadziliśmy się na inne miejsce.

Tak się skończyło nasze nabożeństwo w Palmową niedzielę. Gdyby się było przedłużyło o jakie 10 minut, byłoby więcej ofiar. Oficerowie i żołnierze mówią: »Pan Bóg był na nas łaskaw, że tak szczęśliwie się skończyło. Podejrzowano o zdradę, że nas ktoś wydał nieprzyjacielowi..

List z pola wojny.

O tobie, walcząc, śnie i marzę,
Jak wtedy, gdyś żegnając drżał —
Piszę do ciebie z pola walki,
Przy krwawym ogniu dział!...

Może to będzie list ostatni,
Jaki do ciebie kreślę żyw,
Może już nigdy cię nie ujrzę,
Nie wrócę do rodzinnych nów...

Nad głową moją świszczą kule,
Obfite żniwo zgarnia bój —
*kiedy te słowa piszę tęskny,
Może się los rozstrzyga mój...

Choć huczą działa, ostrza ranią,
Niby śmiertelne żądla os,
W myślach twą jasną widzę postać,
Słysze twój słodki, cichy głos ..

*Pieszczę w marzeniu skroń twą bładą,
Wspominam dni minionych raj,
Dworek, allanę w starym sadzie
I ten — pamiętasz go — nasz maj...*

*Powróć! Chwile raz prześnione?
Serce! Skąd w tobie nogty łek?
Czemuś zadrżało niespokojnie?
Głupstwo! To szrapnel w górze pekt...*

*Chciałbym raz jeszcze ujrzeć ciebie,
Choć raz jedyny ściskając dłoń!
Znów huk piekielny? Znów słup dymu?
O, Boże! Boże! Broń mnie! Broń!...*

*Piszę, lecz ręka drży mi dziwnie,
Nie wiem, czy skończę, ten mój list —
Huczy mi w głowie, myśl się płacze —
Jakież mnie drażni kul tych świst!*

Czy zdrowi stary ojciec, matka?
Czy żyje Burek, wierny stróż?
Czy w pracy sprzyja wam pogoda?
Czy plony z pól sprzątnięte już?

Co słychać w dworku państwa Janów?
Czy panna Zosia wzięła ślub?
Błagam cię, donieść mi o wszystkim,
Te jedną łaskę dla mnie zrób.

Ach, jak mi smutno bez was tutaj!
 Tesknie, jak nigdy jeszcze wprzód!
 Choć prawie w ogniu stoję cały,
 W sercu uczuвам grobu chłód...

*Spiesz się — odpowiedź przyslij rychło,
By jeszcze doszła moich rąk —
Ach, jak tu strasznie! Istne piekło!
Na trupie trup się ściele wkrąg!*

Cóż to? Czy wicher rzucił na mnie
Z pożogi bliskiej jaką skraj?
Żar pierś mą przeszył nagły, ostry —
Boże! Ramiona mi się gna...

Boże! Po piersi mej coś splywa —
Może to rosy krople z drzew?
Och, Jezus, Maryo! To nie rosa!
To krew! To serca mego krew!

Wiktor Dzierżanowski.



WOJNA WŁOSKA: MIASTA OSTRZELIWANE PRZEZ AUSTRYACKĄ FLOTĘ MORSKĄ I NADPOWIEETRZNĄ.

Arsenał w Wenecyi, ostrzeliwany przez Austryaków.

Ankona, którą bombardowała flota austriacka.

Nasze obrazki.

Bersaglierzy, czyli strzelcy włoscy w marszu.

Z chwilą wystąpienia Włoch przeciw Austrii i Niemcom uwaga świata całego zwraca się na nowy, południowy plac boju. Niemalą ciekawość budzi pytanie, jakim jest wojsko włoskie. Za wojsko dzielne i wytrzymałe uchodzą pułki północnych prowincyi Włoch n. p. Lombardeczycy, południowej zaś stanowią podobno lichy materiał wojskowy. Kwiatem piechoty włoskiej są bersaglierzy i alpiniści. Bersaglierzy (po włosku bersaglieri — mówi się bersalieri), których nazwa pochodzi od włoskiego bersaglio t. j. tarcz, są znani jako strzelcy wytrawni. Na zewnątrz odznaczają się osobnym strojem, mianowicie fantastycznym szerokim kapeluszem, z którego zwiesza się puszysty ogon koguci. Nie noszą płaszcza jako okrycie, lecz krótką pelerynkę.

Jak widzimy na obrazku na stronie 273, są wśród nich też oddziały kołowców.

Ankona. — Arsenał wojskowy w Wenecyi.

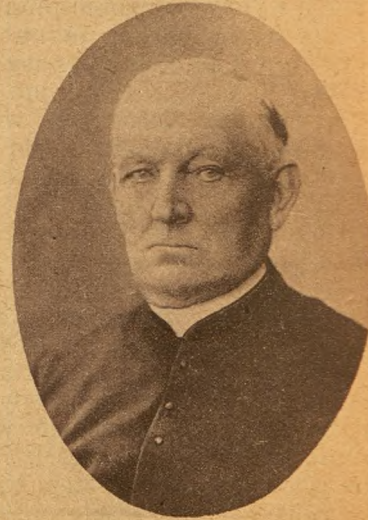
W nocy z dnia 23 na 24 maja, zaraz po wypowiedzeniu wojny, wywiązały się już na nowym włosko-austriackim terenie wojny pierwsze starcia zbrojne.

Komunikat austriackiej komendy sił morskich doniósł o ostrzeliwaniu wschodniego wybrzeża włoskiego między Wenecją a Barlettą oraz o bombardowaniu przez aeroplany włoskich zakładów wojskowych we Wenecyi i Ankonie.

Ankona, którą widzimy na obrazku, jest miastem portowem nad morzem adriatyckiem, liczącem 50,000 mieszkańców; miasto zostało założone jeszcze około 400 lat przed Chrystusem i ma wiele zabytków starożytnego budownictwa, n. p. łuki tryumfalne Trajana i papieża Klemensa XII, giełdę i piękny ratusz. Zbudowane ono terasami na wznoszącem się nad brzegiem morskim wzgórzu. Na szczycie wzgórza widnieje z daleka wspinała starożytna katedra, widoczna także na naszym obrazku. Ożywiony handel istnieje z Tryestem, Wenecją, Grecją i Turcją; kwitnie też w mieście znaczny przemysł.



X. dr. Czapski,
nowomianowany szambelan
Ojca św.



S. p. X. Piotr Gałdyński,
proboszcz w Brodnicy,
umarł 23 maja r. b.

Kościół parafialny w Brodnicy, konsekrowany w r. 1889.

Dodatek.

KATASTROFA.

Nie straszna historyjka z wojny.

Skreślił D. B.

(Dokończenie.)

Gdy się obudził, na świecie już się rozwidniło, i teraz dopiero objął okiem cały obraz spustoszenia, jakie bomby lotników rosyjskich sprawiły. Szczątki wozów i żywności, porozpryskiwane w same drobne kawałki i cząstki leżały w okół w szerokim promieniu, a strasznie poszarpane trupy ludzkie i końskie czerwieniły się gęsto, porozrzucane również na wszystkie strony.

Strach znów go zdjął na ten widok, i przytulił się mocniej do drzewa, jakby z obawy, aby mu jaki przyczajony nieprzyjaciel nie odebrał życia po raz drugi. Lecz po chwili umysł znów zaczął pracować żywiej. Wyprostował się na nogach. Czuł niezmierny ból i dyabelski szum w głowie, i jakieś złowrogie zduszenie w piersi i prawej stronie brzucha, ale utrzymał się na nogach.

Splunął krwią czarną, zgrupioną, ale nie miał czasu zwracać na to uwagi, bo w tej samej chwili spostrzegł, że drogą zbliża się trzech jeźdźców. Jakoż wnet poznał, że to czarni huzarzy. Dzięki Bogu! Był uratowany!

Tamci też go spostrzegli i przyspieszyli biegu, wracali z podjazdu do swego oddziału. Po chwili miał już czoło obandażowane na prędcie chustką, a jeden z huzarów odstąpił mu swego konia, drugi podniósł czapkę, poczem ostrożnie pomogli mu wgra-molić się na grzbiet koński, i wszyscy czworo ruszyli wolno naprzód nad samym brzegiem Pilicy, która w tem miejscu znacznie z brzegów wystąpiła.

W kilka godzin później znalazł się w lazarecie barakowym, gdzie wszystkim bez wyjątku rannym dawano pierwszą pomoc lekarską. Potem dopiero wedle kategorii ran klasyfikowano ich, i o ile byli zdolni do transportu, wysyłano do kraju na właściwe leczenie i kurację. Tego samego dnia jeszcze zesztyło mu ranę na głowie; czaszka, jakby cudem, nie była pęknięta.

— Jedno żebro złamane i od tego wewnętrzna rana poniżej płuc. Przez tydzień okłady, potem odstawić do lazaretu wedle liter »K. L. 15«, — rzekł lekarz do asystenta.

Od sanitariusza dowiedział się potem pan Kazimierz, że kuracja potrwa ze cztery do pięciu miesięcy.

Jakoż po tygodniu odwieźli pana Kazimierza Jankowskiego do Poznania, gdyż jeden z tamtejszych lazaretów urządzony był właśnie dla tych rannych, do których kategorii pan Kazimierz należał, a oprócz tego bliscy krewni z prowincyi, dowiedziawszy się, że jest ranny, nie szczędzili starań, aby go dostać bliżej rodziny.

Do Poznania! Nareszcie! Miał szczęście w życiu, czy go nie miał? Zaczął znów wierzyć w swoją gwiazdę, bo przecie czuł się jako tako, a jednak miał perspektywę wygod i dobrych czasów na kilka miesięcy. Do Poznania. Czyż mogli mu sprawić większą radość? Toć Poznań przylgnał mu do serca, jak żadne inne miasto w Księstwie. Tam przecie służył wojskowo, tam przez ostatni rok kondycyono-

wał u firmy Isidor Lewisohn i Spółka na Starym Rynku, stamtąd twarda i nieubłagana konieczność wyrwała go na wojnę.

Leżał w Poznaniu już blisko dwa miesiące, a od tygodnia wolno mu było codziennie wstawać na kilka godzin. Piękny budynek rządowy, zamieniony teraz na lazaret, stał w rozległym parku, do którego od dni kilku nareszcie zawitała wiosna, rozbrzmiewając oto w piękny dzień słoneczny radosnym świergotem ptaszczycego chóru i zaglądając ciepłym spojrzeniem promieni słonecznych do szeroko rozwartych okien lazaretowych.

Była niedziela. Co niedzielę przybywała do lazaretu pociągiem południowym z Buku Helcia Głowacka. Wszyscy chorzy żołnierze tak się już do jej punktualności przyzwyczaili, że ogólnie brakło czegoś, gdy przypadkiem »kuzynka« pana Kazimierza przybyła pół godziny później, niż zwykle. Cierpliwa, wytrwała miłość, którą »kuzynka Helcia« otaczała pana Kazimierza, stała się w lazarecie wprost przysłowiową. »Wierna jak kuzynka Helcia«, mawiali żołnierze, chcąc podkreślić u żony lub narzeczonej sumienne pojmowanie cnót i obowiązków niewieściech. Kuzynka Helcia, przybywszy dzisiaj punktualnie, musiała zaczekać dość długą chwilę na ławeczce w ogródku, gdyż do poczekalni jeszcze gości nie wpuszczano. Pacjenci musieli, stosownie do rozporządzenia naczelnego lekarza, leżeć, zapakowani w ciepłe koce, rzędem na korytarzu i werandzie, i nie wolno było, bo panował rygor wojskowy, ruszać się przed godziną 3-cią minut 15.

Z otwartych okien lazaretu rozciągał się widok na cały ogród, więc wszyscy żołnierze widzieli z daleka na zieleniejącym tle rozłożystych krzewów wielki, biały, przybrany w czerwoną kokardę, kape-lusz kuzynki Helci.

Pan Kazimierz z ciepłym powiewem wiosny poczuł się prawie zupełnie zdrowym i dla tego niecierpliwie liczył minuty aż dzwonek oznajmi, że wolno wstawać.

Nagle, jakby go osa ukąsiła, podniósł się do połowy, a gazeta, którą trzymał w rękę, osunęła się na ziemię. Jak zahipnotyzowany patrzył na szeroki ganek, wiodący od ulicy przez park do lazaretu.

— Goście, — rzekł któryś z opakowanych żołnierzy, i oczy wszystkich zwróciły się w aleję. Pan Kazimierz z przestachu nie mógł ochłonąć. Ta figurka lekka i wiotka w jasnym eleganckim kostymie wiosennym, która głównym gankiem dążyła prosto do bramy, to przecie druga jego »kuzynka«, Stasia Palińska!

Zrozumiał, że zbyt wielka troskliwość kochających kuzynek może czasami stać się przykrą. Co tu robić! — Na Boga, jeżeli te dwie kuzynki się tu skarambolują, to katastrofa nieunikniona, nie-szczęście gotowe.

— Na kolację cielęcą pieczeń, — szepnął sąsiad pana Kazimierza, znany żarłok.

Ale nieszczęśliwy pan Kazimierz nie odrzekł nic. W tej chwili cielęcą pieczeń nie go nie obcho-dziła, szukał w myśli rozwiązania problemu kuzyn-kowego i znaleźć go nie mógł.

Wtem cienki, przenikliwy głos dzwonka roz-legł się po gmachu, a za nim wesół okrzyk rekon-walescentów:

— Płachty zrzucać, wyłazić!

I jak na komendę, żołnierze w mgłoniu oka

rozsypali się na wszystkie strony. Za minutę nie było nikogo.

Pan Kazimierz sam jeden nie spieszył się. Postawszy jeszcze chwilę, podszedł do okna. Dzięki Bogu! Stasia weszła już była do bramy, a Helcia właśnie co wstała z ławeczki i zdążyła do poczekalni.

— Helciu, Helutku, — zawołał cicho pan Kazimierz.

Spojrzała nań wzrokiem pełnym miłości i oddania.

— Słuchaj, Helciu, przyjechała moja siostra Stasia, aby mnie odwiedzić. Później cię z nią zapoznam, tymczasem zaczekaj tu chwilę.

Poczem szybko zbiegł na dół, gdzie w westybulu czekała już na niego Stasia, która z Kórnik przyjechała, aby powitać rannego, zmizerowanego wojaka.

— Kaziu!

Łzy wzruszenia zaświeciły jej w oczach. Spoglądała na ukochanego na pół z litością, na pół z podziwem.

Po pierwszym wzruszeniu posypały się pytania i odpowiedzi.

— Doskonale wyglądasz. Pewnie przecie wnet będziesz zdrow zupełnie i wypuszczą cię na dobre. A na wojnę już nie pójdziesz, nieprawda?

W pytaniu jej ukryte było inne, choć nieme — i wszakże teraz już wnet się ze mną ożenisz, co?

Pan Kazimierz dobrze je zrozumiał.

Więc pokaszlał raz i drugi i zaczął czegoś pilnie szukać na podłodze. Co też to zawsze z temi kobietami, pomyślał. Z każdą to samo. Przecież nie podobna się z wszystkimi żenić! Alboż to Turcy, albo co?

— Słuchajno, Stasia, — szepnął cicho, bo przy najbliższych stolach zgromadzili się już inni rekonwalescenci ze swymi krewnymi.

— Przyjechała dziś moja siostra Helcia, aby mnie odwiedzić. Później cię z nią zapoznam.

Ładna buzia dziewczyny rozpromieniła się. Widocznie myśli seryo, kiedy ją chce przedstawić swej siostrze, pomyślała.

— Nie mówiłeś mi nigdy, że masz siostrę, — rzekła.

— No tak, widzisz, nigdy się o tem nie zmówiło, ale przepraszam cię na chwilę, muszę skoczyć jeszcze do doktora, który codziennie mierzy nam wszystkim i zapisuje temperaturę. Zaraz wrócę.

Popędził po schodach na górę, a kuzynka Stasia została sama. Za chwilę we drzwiach ukazał się ogromny biały kapelusz z ognistą, jak krew karkarda.

Stasia zadrżała:

— Czyżby to była Kazia siostra? Już, już chciała powstać i pobiedz na jej powitanie, ale zimne spojrzenie tamtej ją odstraszyło. Helcia bowiem była odmiennego usposobienia i w duszy żal miała do siostry Kazia, że jej niespodziewanie przeszkodziła w czulej pogawędce z ukochanym, na którą właśnie dziś tak się cieszyła. Spojrzała więc niechętnie, domyślając się na pierwszy rzut oka, że to siostra jego tam siedzi.

— Podobieństwa nie ma, — pomyślała, porównując ją w duszy z Kazimierzem.

Tymczasem poczekalnia znów zaczęła się zapelniać. Żołnierze wracali od mierzenia temperatury i zasiedli z gośćmi na galeryi po bokach westybulu. Cicho szeptało tu i owdzie, spoglądając na dwie kuzynki pana Kazimierza, bo po lazarecie już się rozeszła wieść o równoczesnem ich przybyciu.

Z ogromną ciekawością czekano teraz na pana Kazimierza. Jakoż nadszedł, ogarnięty trochę i odświeżony, i postąpił śmiałym krokiem prosto ku kuzynkom. Wszystkie oczy zwróciły się na niego w najwyższem zainteresowaniu, lecz pan Kazimierz ani drgnął.

— Panna Helena, — rzekł, przedstawiając jedną drugiej, i wskazał na nią ręką, — panna Stanisława.

Helcia, czując na sobie ze wszystkich stron przenikliwe spojrzenia, uznała, że wypada wystąpić po bohatersku, więc postąpiła i podała Stasi rękę:

— Witam panią.

Żołnierze osłupieli, lecz pan Kazimierz podał kuzynkom oba ramiona i rozmawiając swobodnie, przechadzał się z nimi długo na ganku przed domem.

Ale czas wizyt szybko ubiegał. Aczkolwiek w niedzielę wolno było rekonwalescentom zabawić się potem jeszcze z gośćmi, to jednak teraz musieli wszyscy bez wyjątku stawić się do rewizyi bandażów. Na pół godziny musiał pan Kazimierz rozłączyć się z kuzynkami. Wziął więc Helcię na stronę i szepnął jej:

— Wiesz Helciu, moja siostra jest bardzo zmęczona, więc chciałaby wypocząć trochę w moim pokoju. Możebyś tymczasem przeszła się trochę po promenadzie, ot idź sobie do kaponiery i z powrotem. Ja się pospieszę, i skoro wrócisz, będę już wolny.

Potem Stasi szepnął po cichu to samo, z tą tylko różnicą, że polecił jej przejść się w przeciwną stronę.

Kuzynki rozeszły się na dwie strony, nie przezuwając nic złego, lecz podczas gdy Helcia, znając już dokładnie wszystkie ganki, pobiegła we wskazanym kierunku, Stasia, będąc tutaj po raz pierwszy, zablądziła, i obszedłszy dwa razy w koło jakieś zarośla, spotkała się nagle oko w oko z Helcią.

— Ach, panna Helena, — zawołała. — Już pani wypoczęła? Bardzo dobrze, że pani nie została w Kazia pokoju. Dzień taki cudny, tutaj na świeżem powietrzu daleko przyjemniej. Usiądźmy sobie.

Helcia zarumieniła się.

— W Kazia pokoju przecie nie byłam, — odrzekła z oburzeniem. — Co też ona sobie właściwie myśli, ta uszczypliwa siostra.

— Nie była pani? Ależ to przecie nic złego. Jako siostra...

Helcia aż podskoczyła na ławeczce.

— Jakto, ja? siostra? Przecie to pani jesteś jego siostrą!...

Teraz Stasia skoczyła w górę, jak strzała z cięciwy. Wyciągnawszy przed się ręce w niemem odrętwieniu, stały sobie naprzeciw.

Zrozumiały gorzką prawdę równocześnie, i równocześnie chusteczki przycisnęły do oczu.

— Nędznik, nizeczemnik, — zawołały prawie razem.

Helcia, mając głębsze uczucie, płakała dłużej od Stasi. Ta patrząc na tamtej rozpacz, poczęła się nią litować. A że była rezolutna, więc się zoryentowała.

— Niechże pani już nie beczy, — rzekła, potrząsając ją za ramię. — Ten gałgan nie wart, żebyśmy się tu z jego przyczyny martwiły. Wie pani co, panno Heleno? Dajmy mu obie kosza!

Helcia otarła z rzes ostatnią łzę. Była okropnie przygnębiona, lecz zaimponowała jej rezolucję tamtej.

— Ma pani rację, — rzekła, chwytając ją za rękę. — Chodźmy natychmiast na dworzec. Byle tylko nie widzieć więcej tego nędznika. Idź pani do poczekalni i przynieś mi płaszcz mój i szal.

Stasia zaśmiała się:

— Ba, gdybym wiedziała, którą drogą. Zabłądziłam.

— No, to chodźmy razem. W imię Boże! I Helcia oparła się ciężko o ramię towarzyszkę.

— Kuzynki Kazimierza, — poczęto szeptać w oknach, i żołnierze cisnęli się ciekawie, aby spojrzeć na dwie dziewczyny, które szerokim gankiem zbliżały się do gmachu.

Pan Kazimierz wargi gryzł z gniewu i zaambasowania. Katastrofa była nieuniknioną. Przy-mrużył oczy i czekał ciosu, który za minutę, za sekundę łeb mu zmiażdży. Lecz cóż to? Kobiety natychmiast znów wyszły z powrotem. Szły krokiem stanowczym prosto ku wyjściu z ogrodu. Gdy zniknęły w kierunku dworca, w lazarecie powstał wrzask i zgłęb nie do opisanie.

— Kuzynki odjechały! Kazimierz, wyłaż! Hura, brawo, Kazimierz!

Lecz Kazimierz cichaczem wsunął się do łóżka i nakrył kołdrą czuprynę. Wrzaski ustały dopiero, gdy zaniepokojone Siostry miłosierdzia ukazały się w korytarzach i jęły białymi fartuchami groźnie wywijać w powietrzu.



Wiadomości misyjne.



Wezwanie polskiej młodzieży żeńskiej do pracy na misjach.

Od hrabianki Maryi Teresy Ledóchowskiej, założonej Sodalicyi misyjnej św. Piotra Klawera, otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

Duch czasu sprawia, że młodzież żeńska dni naszych stara się z wysiłkiem o ukończenie seminarium, aby sobie potem zdobyć posadę nauczycielską. Czy, i o ile jednostki powodują się przytem pobudkami idealnemi, to nie nasza rzecz, ale ogólny stąd wynik, że wiele liczniejszy jest zasób sił nauczycielskich, aniżeli posad, i że wiele młodych panien »czeka« na posadę.

Jeśli Szanowne Panie zechcą czytać dalej, chcielibyśmy zwrócić ich uwagę na to, że jest jeszcze inne pole pracy dla ich wiedzy i zdolności, które im zdola w zupełności odpowiedzieć i zaspokoić ich aspiracje wychowawcze.

Czyż to nie szkoda »czekać« na posadę (tem gorzej, jeśli bez idealnej pobudki), zamiast zużywać zdobyte wykształcenie ku chwale Bożej i pożytkowi dusz?

Szanowne Panie słyszały już o Sodalicyi św. Piotra Klawera, założonej przez naszą rodaczkę, hr. Maryę Teresę Ledóchowską, w r. 1894. Ta Sodalicya pracuje dla misji katolickich w Afryce, zdobywa środki potrzebne na utrzymanie dawnych i zakładanie nowych misji, drukuje książki do nauki religii w językach afrykańskich, wysyła naczynia i szaty liturgiczne do Afryki i wydaje w rozmaitych językach europejskich dwa piśmka misyjne »Echo z Afryki« i »Murzynka«.

W tej Sodalicyi pracują w jednym szeregu panie i panny różnych narodowości, zjednoczone jedną przewodnią ideą pracy dla Boga i dla Kościoła, a tem samem i dla ojczyzny. Kościół św. tę Sodalicyę nie tylko zatwierdził i pobłogosławił, ale w szczególny sposób wyróżnił, sankcjonując ostatecznie jej ustawy

w czasie niezwykle krótkim, bo zaledwie po 16-tu latach istnienia.

— Czyż tylko Polek ma być zawsze w tej Sodalicyi mniej, aniżeli cór obcych narodów?

— Czyż i na tem polu mamy pozostać poza innymi my, którzy umiemy cierpieć i poświęcać siebie, ale nie umiemy zmusić naszej biernej woli do pracy pozytywnej i dla przyszłości.

Na polu działalności bezpośredniej na misjach, zrobili już Polacy wyłom w murze naszych przesądów.

Za heroicznym Beyzymem poszli inni, i za tymi, którzy swe kości złożyli na ziemi niewiernych, idą jeszcze ciągle nowi, którzy — nie z braku miłości ojczyzny — ale dla tego, że im moralne dobro narodu na sercu, chcą wysługiwać u Pana łaski dla swoich, pocąc się krwawo w zdobywaniu nowych dla nieba dusz.

Kto chce tym Misyjonarzom dopomagać w pracy, dostarczając im narzędzi i krzepiąc ich siły, niech się spyta u założycieli Sodalicyi, czy może wstąpić do szeregu.

Zwracamy się przedewszystkiem do tych, które otrzymały wykształcenie, bo szkoda je marnować, »czekać« i tracąc resztki zapалу i idealnych poglądów, ale i młode osoby z elementarnem tylko wykształceniem, jeśli mają dobrą wolę i nie lekają się pracy na roli, w ogrodzie lub w drukarni, mogą się zgłaszać z zapytaniem.

(Adres: M. T. Ledóchowska, Salzburg, Austria, ul. św. Trójcy 12.)

Kto ma powołanie potemu, mógłby w Sodalicyi znaleźć cel życia, przylączając się do jej instytutu, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską. Kto chce pozostać wśród swoich, a mimo to pomagać misjom, może stać się eksternistką, albo zelatorką.

Bliższych wiadomości udziela również kierowniczka filii Sodalicyi w Krakowie, ul. św. Marka 25.



Ze świata katolickiego.



Konsystorz papieski odłożony.

Pisma szwajcarskie dowiadują się, że Ojciec św. wystosował do kardynała Serafina Vanuttelliego, dziekana kolegium kardynalskiego list, zawiadamiający go, że smutne wypadki ostatnich dni zniewalają go do zaniechania zamiaru odbycia konsystorza, oznaczonego na pierwsze dni czerwca.

Odezwa X. Zdzitowieckiego, biskupa kujawsko-kaliskiego, do komitetów wspomagających ludność Polski, wojną dotkniętą

»Na naszej ziemi polskiej«, tak pisze szlachetny biskup-obywatel w swej płomiennej i pięknej odezwie, »szaleje burza wojenna, jakiej dzieje świata w dosłownem znaczeniu tego wyrazu jeszcze nie widziały. Mimo to nie upadliśmy na duchu, nie załamujemy beczynn timer z rozpacz i cierpienia, ale wraz z ogromem niedoli wzrasta dzielność, żywotność narodu naszego na wszystkich polach naszego życia społecznego i publicznego. Niedola zjednoczyła wszystkie zabory i skłała je złotą klamrą jedności i miłości braterskiej. Szczególnie zaś ta jednoś narodu i jego niespożyta żywotność uwydatniła się na polu miłosierdzia i pomocy wzajemnej. Tworzą się wszędzie komitety w poszczególnych zaborach i ogólny na całą Polskę na wolnej ziemi szwajcarskiej. Na czele jego stanęli mężowie jak Henryk Sienkiewicz, mistrz słowa i chluba naszego narodu, mecenas Osuchowski, obrońca polskości na kresach zachodnich i gorący aż do namiętności

miłośnik kraju ojczystego, Paderewski. — Czwartą naszą dzielnicą amerykańską zdaje się w młodzieńczym swym zapędzie prześcigać inne w uczuciach miłosierdzia dla kraju ojczystego i jego cierpienie. — A Wielkopolska, na czele z grodem Bolesława Chrobrego i Przemysławem we wszystkich swych warstwach i stanach spieszy ze swą hojną zapomogą i obiecuje nadal nie ustawać w swych zabiegach.

W poczuciu głębokiej wdzięczności pasterskiej składa X. biskup Zdzitowiecki wszystkim dobrodziejom serdeczne, pełne rzewnej miłości podziękowanie za otarcie łez cierpiącym i ulżenie ich niedoli.

Kończy zaś gorącą swą odezwę wezwaniem, abyśmy *nie ustawiali w swej ofiarności*, aby ona płynęła pełnem i spokojnem korytem, na wzór majestatycznej rzeki.



Z dyecezyi.



— Duchowieństwo archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej straciło znów jednego z wybitniejszych swoich przedstawicieli. W niedzielę, dnia 30 maja, zgasł w Kościele w 50-tym roku kapłaństwa, a 75 roku zbożnego i pracowitego swego żywota, proboszcz kościelecki, X. Alfred Ponieński. Nieboszczyk był prałatem domowym Ojca św. i honorowym kanonikiem kapituły poznańskiej, że wybitnie zajmował miejsce wśród duchowieństwa naszego, dowodzi także to, że dwukrotnie stawiano go na liście kandydatów do tronu arcybiskupiego. Zaczętej duszy zgasłego kapłana niech Bóg da zapłatę wiekiście!

— Dnia 22 maja r. b. zmarł w Kalawie ś. p. X. proboszcz Paweł Reinke w wieku 48 lat życia. Wyświęcony na kapłana 22 marca 1890 roku, pełnił obowiązki pasterskie jako wikaryusz i administrator w Walczu aż do objęcia w roku 1897 probostwa w Kalawie. Mimo choroby pracował niezmiennie dla dobra powierzonych sobie owieczek, zjednaawszy sobie dozgonną miłość swoich parafian. Niech odpoczywa w pokoju!



Wiadomości bieżące.



Komitet Generalny dla ofiar wojny w Polsce, na którego czele stoją Sienkiewicz i Paderewski, a który ma swoją siedzibę w Vevey w Szwajcarii, ogłosił krótkie sprawozdanie swej działalności. Wynika z niego, że dotąd wynęślono ręce komitetu około 1,200,000 franków gotówką, nie licząc sum zebranych przez komitety krajowe i niejedne gazety. Rozdano dotąd miejscowym komitetom w Polsce około 850 tysięcy, z czego nasz poznański komitet otrzymał dla części Królestwa, zajętej przez Niemcy, przeszło 100 tysięcy.

Parlament niemiecki

zebrał się w zeszły piątek, aby dokończyć przerwane przed świętami obrady. Wielkie wrażenie wywarła mowa kanclerza o położeniu politycznem. Mówca napiętnował przejście Włoch do obozu wrogów Austrii i Niemiec jako zdradę i zapowiedział, że Włochy wydając wojnę Austrii, prowadzić ją muszą także z Niemcami. Naród włoski w swej większości nie chciał wojny, tylko rządził go do niej popchnął. Niemcy nie ulegną się i zwyciężą starych i nowych wrogów. — Parlament przyjął mowę kanclerza wśród wyrazów wielkiego zapału. — W sobotę obradowano nad zmianą prawa o dzierżawie mieszkań i nad uregulowaniem ustawy o wsparciach dla rodzin żołnierzy, w końcu zaś odroczone posiedzenie aż do 10 sierpnia.

Wojna.

Rozbierając wypadki wojenne z ubiegłego tygodnia, spotrząga się rosnącą z dnia na dzień zaciętość w walkach, toczących się na wszystkich frontach prawie bez przerwy.

W północnej części wschodniego frontu utrzymały się zwycięsko wojska niemieckie na stanowiskach nad Dubisą, pod Szawłami i Eljagolą. Ataki rosyjskie rozbiły się z wielkimi stratami w poległych i jeńcach.

W południowej części Królestwa

walczyły wojska austriackie wraz z niemieckimi w okolicy Kiele, postępując naprzód i biorąc niemało jeńców.

Na froncie galicyjskim

był Przemyśl środowiskiem bardzo uporczywych i krwawych walk. Ścisnięci coraz szczelniej Rosyanie wytyżali wszystkie siły, aby przerwać żelazną obręcz, otaczającą twierdzę tę od północy, zachodu i południa, ale nie zdołali powstrzymać naporu wojsk niemiecko-austriackich, a nawet ponieśli dotkliwą porażkę, która kosztowała ich 25 tysięcy chłopów, wziętych do niewoli, oraz sporo armat i karabinów maszynowych. Szczególnie zaciętymi były walki pod Radymnem, Stryjem, Lubaczówką i Sieniawą; tu tylko udało się Rosyanom wyprzeć słabszy jakiś oddział przeciwnika za San.

We Włoszech

zanikł nastrój wojowniczy, który panował w zeszłym tygodniu, a szerokie koła ludności, zwłaszcza szczerze katolickiej, z obawą patrzą w przyszłość. Obawa ta pochodzi widocznie z przekonania, że postępowanie masońskiego rządu włoskiego rzeczywiście było niegodnem złamaniem sojuszu z dotychczasowymi sprzymierzeńcami i ściągnąć może na kraj i naród gniew Boży. Katolicy włoscy pamiętają też, że masonerya włoska zabrała Ojcu św. Piusowi IX państwo kościelne i nie mają zaufania do rządu, stojącego na jej usługach.

Siła wojskowa Włoch,

które wchodziły się do wojny światowej, przedstawiała się w roku 1913, jak następuje: W czasie pokoju stało pod bronią 305 tysięcy chłopów, armat było 1,100. Na stopie wojennej postawić mogły Włochy wojska liniowego milion 100 tysięcy szeregowców i 20 tysięcy oficerów, a oprócz tego 2 miliony 200 tysięcy wojsk zapasowych. Flota włoska obejmowała 54 większe i mniejsze pancerniki, 32 okręty do zatapiania torpedowców, 122 statki torpedowe i 18 łodzi podwodnych.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

nie przyszło jeszcze do znaczniejszej bitwy, gdyż dotąd stykały się tylko mniejsze oddziały, postępujące przed wielkimi armiami. Walczono nad przesmykiem Tonale, dalej nad drogą górską pod Condino, nad przejściem na wschód od jeziora Garda w dolinie rzeki Adygi, pod górą Pasubio i wreszcie w dolinie weneckiej w t. z. kraju nadbrzeżnym.

Na morzu

przedsięwzięła flota austriacka wyprawę nad wybrzeże włoskie i ostrzeliwała Wenecję, Rimini, Ankonę i Barlettę. Przyszło też do walki z okrętami włoskimi, przyczem kontrtorpedowiec włoski »Turbin« został zatopiony, a załoga wzięta do niewoli. Z austriackich statków odniosła ciężkie uszkodzenie łódź torpedowa »80«.

W cieśninie dardaneelskiej

trwała walka bez przerwy, i miała, jak donosi główna komendatura turecka, korzystny dla Turków przebieg, gdyż zatopili dwi wielkie angielskie okręty wojenne »Triumph« i »Majestek«, a na półwyspie Gallipoli odparli napierające wojska przeciwników pod Ari Burun i Sedil Bar. Ponieważ także Włosi wysyłać do cieśniny znaczne wojska lądowe, więc zapewne przyjdzie tu do bardzo zaciętych walk na lądzie i na morzu.

Na zachodnim froncie

widownią zaciętych walk były znowu okolice miasta Yperdalej miejscowości na zachód od Lille, wzgórze Loretto i le Prêtre. Wojskom francuskim i angielskim nie wiele pomogły uporczywe próby przełamania linii, ale poza drobnymi postępami nie odniosły znaczniejszych korzyści, natomiast miały bardzo wielkie straty.

Nowy rząd w Anglii

utworzony został przez powołanie do ministerstwa kilku nowych osobistości ze stronnictwa zachowawczego, nie mającego dotąd udziału w rządach. Dotychczasowego ministra

(Dalszy ciąg w II Dodatku.)

(Dalszy ciąg „Wiadomości bieżących.“)

rynarki, Churchill, który wielce był nie lubiany, zastąpił Balfour, a Lloyd George otrzymał nowy urząd ministra dla potrzeb wojennych. Prezes ministrów Asquith i minister spraw zagranicznych, Grey, zatrzymali swoje urzędy. Zmiana ta w ministerstwie miała na celu nadanie rządowi większej wziętości i powagi w kraju, którą poczęli tracić z powodu coraz to nowych klęsk na morzu.

Między Japonią i Chinami

przyszło wreszcie do ugody, przez co niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu zostało odwrócone. Świeżo podpisany układ daje Japonii wielkie korzyści kosztem Chin, która, mimo swych ogromnych obszarów, nie mogły się odważyć na zbrojny opór.

Skrzynka do listów.

— J. Kw. w Cz. Co znaczy znak L. D. 49 przy powołaniach wojskowych, nie wiemy.

Poradnik prawny.

X. X. Podług osnovy § 103 l. 8. Ord. obr. jesteś Pan od wszelkich powinności wojskowych wolnym. Z tego wynika, że Pan już więcej do rewizji lekarskich powoływany, a więc do wojska ciąganym nie będzie, chyba, żeby wyszła nowa ustawa, gdyż i takie niespodzianki możliwe. Poświadczenie (Musterungsschein) trzeba dobrze zachować i nikomu nie wydawać.

Numer 1915. Rzemieślnikowi nie można zabronić prowadzenia interesu „na własną rękę“ chociaż przez 11 lat nie pracował w swem rzemiośle. Nie może on tylko nazywać się majstrem i nie wolno mu przyjmować uczni w naukę; proceder może prowadzić. — O tem, czy ma papiery „na czeladnika“, można się dowiedzieć u komisarza, ponieważ musi wykazać się papierami, zgłaszając proceder do opodatkowania.

R. W. w K. Gazety amerykańskie można zapisać na pocztę, która musi mieć spis gazet (Zeitungsverzeichnis). Na pocztę dowiedzieć się można także, ile kwartału przedpłata wynosi. — Gmina musi płacić żonie nauczyciela całą pensję, chociaż nauczyciel poszedł jako ochotnik na wojnę, gdyż bez zezwolenia władzy tego uczynić nie mógł. Jeżeli władza (inspektor powiatowy lub regencya) go nie reklamowała jako niezbędnego, to tem samem zgodziła się na jego wstąpienie do wojska. — Państwo udziela gminom zapomóg, z tych będą gminy mogły pokryć koszty zastępstwa. — Władze państwowe płacą także żonom urzędników całą pensję, chociaż mężowie jako ochotnicy poszli na wojnę.

J. G. w Sol. Wypisaną cesję przesyłamy osobno pocztą. Weksel musi wystawić gospodarz Z.

H. M. w P. Prawa nie ma Pani żadnego do majątku męża po stryju, bo stryj żyje, może więc rozporządzić majątkiem swym jak mu się podoba. Część obowiązkowa należy się tylko dzieciom, rodzicom i żonie; dalsi krewni nie mają do niej prawa. — Jeżeli nie żyją dzieci, rodzice albo dziadkowie stryja, to może on w drodze testamentu majątek zapisać komu zechce.

Fr. P. w I. Z dzierżawy nie można nic odciągnąć; trzeba płacić. — Może właściciel dobro wolnie coś opuścić. Jeżeli nie, możnaby skarżyć o zwolnienie z kontraktu wskutek zmienionych stosunków, ale będzie trudno coś zrobić.

B. I. T. w 10. Siedzieć trzeba spokojnie. — Dziedziczka nie może Pani wyrzucić samowolnie, tylko musi skarżyć męża o eksmisję. Maż jest na wojnie, sąd nie przyjmie więc skargi i sprawa pozostanie w zawieszeniu. — Co się stać może, jeżeli maż wróci, tem na razie zajmować się nie będziemy.

J. P. we W. Już raz odpowiedzieliśmy, jak postąpić należy. Jeżeli szkoda już przez znawców jest stwierdzoną i na znawcach i świadkach polegać można, to trzeba sprawę oddać adwokatowi do skargi; innej rady niema. Listownych odpowiedzi, jak to już donosiliśmy, nie dajemy. Na podróż tu dotąd szkoda czasu i kosztów, bo bez adwokata sprawa się nie obejdzie; do tego udać się trzeba. — Komisarz nie może rozstrzygać o pretensjach cywilnych.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Towarzystwo Młodzieży „Hasło“ Poznań-Sw. Łazarz składka od członków i Towarzystwa 66,75 m.

Od X. prob. Z. Cieszyński z parafii Brodnickiej II rata 830 m. Za pośrednictwem A. Andrzejewskiego z Żegrówka: Napierała 5 m. W. Krystek 1 m. A. Cieśla 1,50 m. N. N. 2 m. J. Błażczek, W. Cygler po 2 m. Kubka 3 m. M. Paul, S. Dratwa po 1 m. P. Ratajczak 2 m. W. Jakubowska 1 m. N. N. 1 m. Anna Samol 1 m. A. Trawa (Dominium) 1 m. P. Liwski 50 f. M. Szymkowiak 1 m. M. Skrzypczak 50 f. W. Wesolek 2 m. J. Domagała 2 m. Jam-

roszczyk, Fr. Kapski po 50 f. Woźny 20 f. Cz. Jurga 1 m. Razem 30,70 mk.

Rodzina Gierszewskich z Międzychodu 30 m. B. Stasik z Chobienic 5 m. M. Koralewski z Międzychodu 2 m.

P. B. z Zbąszynia 50 m. P. K. z Poznania IV rata 10 m. S. L. z Poznania II rata 2 m.

Z parafii Zaniemyślskiej III rata: W. Wojciechowski i M. Jan-kowiak po 3 m. J. Zaremba i S. Olszewski po 5 m. E. Łuczak 1 m. M. Czarna 2 m. F. Biłski 10 m. Bracia Skotniccy 10 m. Dykiert 6 m. Menesiak i R. Kłosowicz po 1 m. N. N. z Józefowa 2 m. J. Ratajczak 10 m. P. Bakczyńska i S. Kurek po 3 m. J. Petzelt 1 m. J. Kraw-jewski 5,25 m. F. Jankowska 3 m. M. Jankowska 1,50 m. S. Torzyński 2 m. F. Zaworska 1,50 m. J. Piotrowski 1,50 m. F. Sołtysiak 2 m. Razem 82,75 m.

W. Domagała z Poznania od siebie i matki 10 m. Za pośrednictwem Ign. Rogalskiego od żołnierzy lekkiego oddziału amunicyjnego 15 pułku artylerii pieszej 30 m.

Żołnierz Jurga od żołnierzy z pola walki we Francji: St. Jurga 2,45 m. T. Grzecka, Hanschik, Rimke po 1 m. P. Kołodziejczak i Starosta po 50 f. Zajdler 60 f. Adamczyk i Baranowski po 50 fen. Stanisławski 60 fen. Ziolkowski 50 fen. Matuszek 75 fen. Dołata 50 f. Herbowski 60 fen. Pawlak i Ruks po 50 fen. Razem 12 m.

M. Mądra z Poznania 1 m. X. prob. Morawski od młynarza Kamińskiego ze Strzałkowa 3 m.

X. prob. Jerzycki z Słowa od siebie i parafian (IV rata) 277 m. Lewicki z Krobi 3 m. Z Poznania: K. Białkowska 5 m. M. Rogalczuk 13 m., M. Rogalczuk 10 m. Żołnierz Fr. Janiszewski z pola walki we Francji 2 m.

Od żołnierzy z nad Dniestru: Sz. Klinger 1,60 m., Fr. Liszyński 3,10 m., A. Sztukowski 3,10 m., L. Przybylak 3,10 m., Fr. Skrzypczak 2,10 m., razem 13 m.

Żołnierz Fr. Adamczak z zachodniego pola walki 5 m.

X. kapelan Mehler (VII rata) od parafian św. Trójcy z Dortmundu 50 marek.

S. z Poznania 20 m. Piątkowski z Skwierzyny 15 m. I. J. z Zygmuntowa 5 m. St. Nowacka z Ostroroga 12,28 m.

X. Maryan Poprawski 30 m. Sz. Szuman z Żegrza 3 m. A. Mu-sielski z Pogorzeli 5 m. Świerkowski w imieniu śpiewaków z Buina 7 m. Tow. Robotników Polskich z Witkova 10,05 m.

M. Kubacka składka od polskich dziewcząt z Kettwig 22,50 m. X. prob. Rybicki z Dłutyni od parafian sokolowskich 40 m.

P. Borowiak z Inowrocławia 2 m.

X. prob. Żmizdiński z Michorzewa IV rata 10 m. F. St. z Siedlemina 10 m. A. Laskowski z pola walki 7 m. i E. Laskowska z Borbeck 5 m. M. K. z Jutrosina 10 m.

Od X. S. Kolipińskiego z Kłoczewa II rata: J. Jankowiak, M. Bąk po 2 m. K. Napieralski 1 m. A. Walter 5 m. J. Tyliński, M. Jan-kowiak po 1 m. A. Bajon 4 m. J. Kędziora 2 m. A. Witkiewica 3 m. A. Skorupiński 5 m. F. Domagała 18 m. M. Nawrocka 1 m. Nowakówna 2 m. M. Karwata 5 m. S. Kostrzewa 2 m. K. Józwiak, B. Poltyn po 1 m. S. Ustasiak, J. Dudzińska po 3 m. Olejniczakowa 5 m. Leśniczak 2 m. Cugier 3 m. Dzieci szkolne 6 m. Ofiarodawcy bezimienni 57 m. Razem 135 m.

Od kilku osób z parafii Mórekiej 23 m. J. i St. Andrzejewski z Świeja 1 m. M. Nowak z Janków 2 m. W. Kaseja z Poznania 5 m. A. Pawłowski z Buina 5 m. A. Konieczek z Przyprostynia 8,10 m.

Dziergwa z Wrocławia 3 m. Laskowski z Borbeck 1 m. Kraw-czewski z Pogrzebowa 1,70 m. X. prob. Michałowski z Kolniczek od W. Przybyły z Michałowa 10 m. J. Krawczak, Góry pakosławskie 5 m.

X. kurator Sittke z Wriezen: wódarz Graożyk i robotnicy z Batzlow 43 m., ze skarbonki 3,12 m., razem 46,12 m.

Ogółem złożono 97,127,76 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Do Jeneralnego Konsystorza Administratorskiego w Po-znaniu wpłynęły następujące składki:

X. prob. Cizmowski składka z parafii Goniembickiej 855 m.

Na życzenie wyszczególnia się:

X. prob. Wituski składka z parafii Niepruszewskiej II rata 480 m., złożona w Banku Przemysłowców w Poznaniu.

Kalendarz.

Niedziela (2-ga po Zielonych Świątkach), 6 czerwca, Norberta i Klaudyusza b. — Poniedziałek, 7 czerwca, Roberta op. — Wtorek, 8 czerwca, Medarda b. — Środa, 9 czerwca, Prymusa i Felicyana m. — Czwartek, 10 czerwca, Małgorzaty król. — Piątek, 11 czerwca, Serca Jezusowego, Barnabasa. — Sobota, 12 czerwca, Jozuego, Onufrego wyzn.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 6 czerwca Czarnków i Świątkowo. — 7 czerwca Lubasz i Zarniki. — 8 czerwca Margonin i Barcin. — 9 czerwca Pila i Chomiąta. — 10 czerwca Pokrzywnica i Gasawa. — 11 czerwca Pila i Góra pod Żninem. — 12 czerwca Rosko i Ludzisk.

Cenago
pierze i bieli bez
farci i szarowania
 Mała paczka 35.
 Duża paczka 65.
 Wyrób
 Chem. fabr.
 Ergasta
 Czesław
 Nagórski.
 Pr. Siargard

Dr. Falgowski
Klinika dla kobiet
 Poznań, Rynek 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Na pamiątkę I. Komunii św.

polecamy następujące książki:

Żychliński, B. X. Słowo do ludu, Przewodnik do częstej Komunii św. Cenr. 1,20 mk., z przesyłką 1,30 mk., za zaliczką 1,45 mk.
 — **Słowo do dzieci**, Przewodnik do częstej Komunii św. Cena 90 fen., z przesyłką 1,— mk., za zal. 1,20 mk.
 — **Sześć nauk do Komunii św.** Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen., za zaliczką 50 fen.

Mała Nelli, Biały kwiatek eucharystyczny. Opracował X. Kwiatyst Nawrocki. Cena 80 fen., z przesyłką 90 fen., za zaliczką 1,10 mk. — Piękna książeczka treścią i formą badająca się dla dziewczynek przystępujących do Komunii św. **Piękny podarek.** Bardzo polecenia i rozpowszechnienia godne wydawnictwo.

Bressières, A. T. J. Dopuszczenie dzieciom iść do mnie. Przerobiła z francuskiego Marya z Dzieduszyckich Komorowska. Cena 40 f., z przesyłką 45 f., za zal. 65 fen.

Ciebie Duszy czyli **Żywoć Siostry Teresy** od Dzieciątka Jezus i Naśw. Oblicza, Karmelitańki Bosej 1873—1897 przez nią skreślony. Listy — pożyte tłumaczone z francuskiego. Cena 4,— mk., w oprawie 5,25 mk., z przesyłką 5,55 mk., za zaliczką 20 fen. drożej. — „Dawno już w literaturze ascetycznej nie ukazała się książka zwłaszcza w języku polskim, tak pouczająca i budująca, jak książka niniejsza. Bez zbudowania i pocoenia nikt jej czytać nie będzie”. — Tak pisze X. Biskup Likowski, udzielając aprobaty książce, której tytuł wyżej podajemy. Jest to pamiętnik, pisany przez młodzieńca zakonnika Karmelu z Lisieux we Francji, w którym z dziwną prostotą a szczerotą opisuje ośmioletni swój pobyt. Zaledwie 24 rok życia liczył, gdy ją Pan zawezwał do Siebie po nagrodę, a jednak w życiu jej tyle przykładów wzniosłych, zwłaszcza dla dusz zakonnych lub w świecie dążących do wyższej doskonałości, że wielu książek tej nie waha się stawiać obok pism św. Teresy, a czystej duszy autorki porównywać z takimi duszami jak św. Agnieszki, św. Teresy, św. Franciszka z Asyżu.

Kompf, A. Nieśmiertelne świeczniki Narodu polskiego. Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek. Dzieło zawierające 280 stronnie druku w pięknym wydaniu, ozdobione z artystycznie wykonanymi obrazkami. Cena 3,— marki, z przesyłką 3,20 mk., za zaliczką 3,40 mk.

Prócz tego polecamy w wielkim wyborze książki do **nabożeństwa** od najtańszych do najdroższych w trwałych i gustownych oprawach.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Świece ołtarzowe
świece dla bractw

z wosku pszczełnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.
Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Na cześć św. Antoniego!

Chwała Boża w św. Antonim

zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem „O Chlebku św. Antoniego”. Zebrał i zestawiał X. Prof. Dr. Galant. Wydanie drugie, przejrane i powiększone. Stron 394. Cena mk. 1,—, w oprawie całopięcienniej mk. 1,40, z przesyłką mk. 1,50, za zal. mk. 1,70. — Tysiące nieśnionych, ubogich, prześladowanych, zasmuconych spieszą do niego z całą otuchą, zasyłają doń swe modły, przedkładają mu swe potrzeby i otrzymują wysłuchanie, częstokroć cudowne tak, iż św. Antoni powszechnie i ze wspaniałym słusznym „Wielkim” Świętym nazywany bywa.

Żywoć św. Antoniego z Padwy

napisał X. Enzebiusz Staleczny Zasoau Braci Mnichów. Cena mk. 1, z przesyłką mk. 1,10, za zal. mk. 1,30.

Nowenna do św. Antoniego

Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen., za zaliczką 28 fen.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Dr. Chrzanowski.
Klinika dla kobiet
 I, II, i III. klasa.
 Poznań, św. Marcina 45a.

Na Czerwiec!

Najśw. Serce Pana naszego Jezusa Chrystusa

czyli rozmyślenia na miesiąc Serca Jezusowego oraz na pierwszy piątek każdego miesiąca zebrane z pism św.

Alfonsa Liguorego przez **St. Omera.**

2 tomy, każdy tom po 1 marce, z przesyłką 1,60, za zal. 1,80.

Najlepsza to zapewne książka do rozmyślań o Najśw. Sercu Jezusowym! Głęboka pobożność i pokora serca a przytem szczerne myśli, śmiałość i podniosłe uczucia, jakie przebiegają w tych rozmyśleniach są wyrazem wysokiego daru modlitwy, jakim autor jasnieć musiał.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każd. czasu i płaci
 5% za rocznem wypowiedzeniem
 4% za półrocznem wypowiedzeniem
 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-elej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytaryuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dotaczać książeczki, bo Bank nasz kartę domag. gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.

Wprawianie
sztucznych zębów,
Płomby. (87)

Zatrutowanie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński, dentysta,
 Poznań, św. Marcina 54
 z przodu I. piętro.

== Piegi == złote plamy

opaleniznę i od. usuwa
 pod gwarancją **Axela-**
krem 1/3 sz. 80 fen.
 1/2 sz. 1,50 M., **Axela-**
mydło 1 kaw. 50 f.,
 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch
 Poznań — Posen O. 1.
 (Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Polecam do odwrotnej dostawy prima rafinowaną

naftę

oryg. amerykańską,

•Pure Oil Company Arlicht,
 Water White, 0.790. (052)

Z. Rosiński, Poznań,
 ul. Królewska 8 (Königsstr. 8).
 Telef. 5202. — Adres telegr.
 „Rosco — Posen“.

Do zboża mienienia na mąkę
 młynki po M. 27,50
 i 22,50 za sztukę dostarczają
 Zieliński & Mińskiewicz.
 Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

**Za
kossy**

100 Mk. nagrody

otrzyma ten, który jest w stanie le-
psze kossy zrobić jak moje.

**Za
kossy**

Tysiące ludzi publicznie dziękują za kossy moje chociaż o podziękowanie nikogo nie prosilem ani nie proszę, kto zatem nie wierzy, niech się przekona, że kossy moje są uznane za najlepsze; najlepszy dowód, iż co rok więcej sprzedają. Kossy moje są tak twarde i równo hartowane, że niejedni nie umieją sobie naostrzyć; kto zaś pozna, ten dobrze drugich za-
chęca. Każda kosa tnę do 500 kroków za jednym dobrem naostrzeniem. Za darmo dam inną nową kossę, gdyby jedna moja kosa nie siekła, nie ma zatem żadnej ryzyki. Kto nie kupi, sam sobie szkodzi.

Cena kós zwyczajnych, 2 lata gwarancyi.

Dług. 85 90 95 100 110 115 120 125 130 cm. 4,50 4,75 5,25 5,50 6,00 6,50 7,00 7,50 Mk.

Włotki 75 f., banki 75 f., pierścien patent, z 2 śrub. 50 f., z 1 śrubą 25 f., osetki 10, 20, 30 f., banki bl. 50 f.
Kto zamówi 12 kós naraz otrzyma 1 (trzynastą) darmo, kto zamówi 4 kossy u nas porto darmo. Wysyłka tylko za zaliczką lub za poprzedniem nadestaniem pieniędzy.

Cena kós extra-prima, 3 lata gwarancyi.

Dług. 85 90 95 100 110 115 120 125—130 cm. 6,00 6,50 7,00 7,50 8,00 8,50 9,00 9,50 Mk.

Adres do mnie
A. W. Leśniewski, Pleszew-Pleschen.

**Od dzisiaj
Ceny niższe**

aż do 25 procent taniej

Kostiumy już od 15 do 100 Mk.

Paletoty kolorowe „ 8 „ 60 „

Paletoty czarne „ 8 „ 50 „

Nowości letowe

Kostiumy
Spódnice
Suknie
Paletoty

do prania
morrowe i jedwabne.

Plaszcze od kurzu, zarzutki tiulowe
we wielkim wyborze.

Nowo zaprowadzone **Bluzki** w wielkim wyborze

M. Malinowski,

Największy specjalny magazyn ekryc damskich

Stary Rynek 57, parter i I. piętro.

Znaczki rabatowe.



**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
guy be-
dzie po-
siadał
moj
cennik**

na zegarki, łańcuszki, pier-
ścienki, stemple, drukarnie,
lampki, portmonetki, noże,
kossy, brzytwy, szpilki,
płyty, gramofony, sławne
Allegro harmoniki, flety,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nabożeństwa
i powieściowe.

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
nieniu i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pan zaraz
do mnie swój adres, a chę-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franko nadesłę.

Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Dzierżawa!!

Folwark 228 mg. w tem
80 mg. łąk bar-
dzo dobrych, nawodnianych, na
pograniczu Księstwa, 2 mile od
Odoianowa, od stacyi kolei
Ostrów—Gross-Graben 2 km.,
jest z pełnem żniwem, żywym
i martwym inwentarzem pod
bardzo korzystnymi warunkami
zaraz do wydzierżawienia lub
kupienia. Zgłosz. przyjm. eksp.
Przew. Kat. pod nr. 716.

Z powodu śmierci męża
mego sprzedam (750)

**obsadę z wiatrakami
i 7 mórg ziemi.**
Do Sremu 4 1/2 km.
Barańska, Mechlin.

Służący

z zawodu ślusarz, w starszym
wieku (30—40 lat), wolny od
wojskowości, potrzebny zaraz
w Sanatorium Sióstr Elżbietank
Poznań, ul. Łąkowa 1/2.

**Dom. Spławie
per Kreising**
ma do wydzierżawienia
od 1-go lipca

**gościniec
i zaraz
duży sad.**

Celem obmówienia bliższych
warunków konieczne osobiste
przysięcie. (722)

**Mamy do wydzierżawienia
gospodarstwa:**

200-morgowe, 80-morgowe
i 40-morgowe. (746)

Bank Ludowy w Toruniu
(Thorn Wpr.)
ulica Mostowa 38.

Poszukuje się
jednej izby i kuchni
we wsi, gdzie kościół i kolej
w miejscu. — Zgłoszenia z po-
daniem dzierżawy do eksped.
Przewodnika pod nr. 758.

Potrzebna zaraz lub od 1-go lipca r. b.

panna do bufetu
wraz z obsługą, sumien-
na, uczciwa i taktowna. Pierwszeń-
stwo mają te, które w podo-
bnym interesie pracowały. —
Zgłosz. pod nr. 734 do eksp.
Przewodnika Katol

Poszukuję zaraz lub od 1. 7.

kowala dominiaka.
żonatego lub kawalera, zupeł-
nie wolnego od wojska i proszę
o podanie warunków i świa-
dectw. **Turno**
Objezierze per Obornik.

Poszukuję zaraz chętnego

chłopca do kredensu
porządnych rodziców. Zgłosz.
pism. do ekspedycji Przew.
Katol. pod nr. 763.

Starszy urzędnik gospod.

zdrow i pilny, poszukuje ja-
kiegokolwiek bądź (najchętniej
piśmiennego) zatrudnienia. —
Zgłosz. pod nr. 757 do eksp.
Przewodnika Katol.

Znajdą trwale posady zaraz
i od lipca: Pisarze i urzę-
dnicy sam., kilku służąc.
samotn. do hrab. dworu, egre-
dnik samotny, borowy-sar-
lec, stangret kaw. do samo-
tnego hrabiego, włódcy z za-
ciągami, ochronarka do o-
żęgo dworu i wiejskie dzie-
wczyny do pałaców itp. (673)

Proceder. pośr. posad
Stefan Chelmiński,
Poznań, ul. Podgórska 7, I.
Telefonu nr. 5272.

**Dom. Dambitsch
per Reisen (Rydzyna)**
poszukuje zaraz w zastępstwo

kowala
kawalera. (762)

Dziewczyna

porządna, zgrabna, potrzebna
za pokojówkę od 1. lipca.
Miejsce dobre. Zgłosz. z od-
pisem świadectw do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 756.

Potrzebna od 1. lipca r. b.
uczciwa

dziewczyna

umiejąca dobrze gotować, pra-
sować, myć, bieliznę, znaąca
się na chowie drobiu, która
samodzielnie porządek w ku-
chini utrzyma. Zgłoszenia do
eksp. Przew. pod nr. 766.

Potrzebuję od 1. lipca r. b.

piastunki

do dwojga dzieci, chłopcywa
dwultnego i dziewczę w po-
duszce. Zgłosz. nadesłać pro-
zę pod adresem: **Chelmiński,**
Wałecz p. Wąbrzeźno,
Briesen Westpr. (762)

Poszukuję zaraz (724)

uczni

z lepszej rodziny do składu
towarów kolonialnych.

M. Sucharski
Janówiec-Janowicz, Kr. Żnin.

Wdowiec 38 lat (1 dziecko),
dobr. charakt., ma w mie-
ście posiadłość: 18 mg. ziemi
i zabudowanie, pragnie się po-
wrócić do ojczyzny. Panny lub
wdowy od 25—35 lat, z stos.
majątk. i dobr. charakteru za-
chęca łask. oferty swe przesyłać
eksp. Przew. pod nr. 755. —
Dyskretyja zapewniona.

Poszukuję kupna (753)

gospodarstwa
do 100 mg. Dokładne oferty
pod nr. 753 do Przewodnika.

Lepsza służąca pracowita, zna-
jąca kuchnię
i prasowanie, szuka miejsca jako
samodzielna do księdza. Łask.
of. do eksp. Przew. pod 759.

Na oktafę Bożego Ciała!

U stóp Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Książka do nabożeństwa na cześć Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie i dla pożytku domów pobożnych, zebrał i wydał **X. Witold Olszewski**. Wydanie III. pomnożone i uzupełnione. Stron 418. Cena w oprawie całopłócienną 1,40 M., z przesyłką 1,50 M., za zaliczką 1,70 M., w oprawach lepszych po 1,60 i 2,40 M. — Książeczka powyższa zawiera wszystkie na Boże Ciała potrzebne modlitwy a więc adorację Najświętszego Sakramentu, **sumę i nieszpory w Boże Ciała** lub oktafę tego święta, odpusty jakie uzyskać można w czasie Bożego Ciała itd. Ponieważ jest podany również sposób codziennego słuchania Mszy św. i przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. i wiele przepięknych modlitw oraz **obfity zbiór pieśni** śpiewanych w procesjach Bożego Ciała oraz przy wszystkich innych uroczystościach kościelnych, zatem książeczka ta zastąpić może najzupełniej książkę do nabożeństwa. Rękopiśm. dobrych modlitw zaś jest ta okoliczność, że ułożył ją **X. Olszewski**, który podczas wieloletniego pobytu swego w Poznaniu jako penitencjaryz i kasnodzieja archikatedralny w niezgastej mieszkańców Poznania zapisał się pamięci.

Nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca przez **św. Alfonsa Liguorego**. — Wydanie piąte. Format zgrabny kieszonkowy. Stron 211. Cena 50 fen., w oprawie całopłócienną 75 fen., z przesyłką 85 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Pójdźmy, pokłońmy się Panu!

Podręcznik do adoracji Najśw. Sakramentu, w Wielki Czwartek, w Boże Ciała, w ośmiu dziesiątgodzinne i trzynastogodzinne nabożeństwo, oraz przy każdym wystawieniu Najśw. Sakramentu. Z ksiąg aprobowanych wydał **X. Józef Kłos**. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen., za zaliczką 55 fen.

Zbiorek pieśni

do użytku w czasie oktafury Bożego Ciała, nabożeństwa majowego i październikowego, podał **X. J. Z. z C.** Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen., za zaliczką 33 fen.

Odwrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu (Posen) św. Marcin 69.

Polecamy gorąco nową książeczkę, którą napisał

Ks. Bolesław Żychliński

Przewodnik do częstej Komunii św.

Słowo do ludu!

Kto przystępuje częściej do Komunii św., pragnąłby przygotować się do niej i złożyć dziękczynienie po Komunii św. nie zawsze w tych samych słowach, lecz co dzień inną modlitwą i inne akty ofiarować Panu Bogu.

Nie znajduje się takich modlitw w zwykłych książkach do nabożeństwa. Dla tego autor w tej książce napisał na każdy dzień tygodnia przygotowanie i dziękczynienie do Komunii św., a napisał nadzwyczaj jasnym i przystępnym językiem. Książeczka jest prawdziwym przewodnikiem do częstej Komunii św.

Książeczka zawiera stron 304, mieszczą się w niej 4 obrazki, a kosztuje w oprawie 1,20 Mk., z przesyłką 1,30 Mk., za zaliczką 1,45 Mk.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen), św. Marcin 69.

Poszukuję od 1-go lipca rb.

chłopca kredensowego

obezn. ze służbą, wolnego od wojskowości. Turno

Objezierze p. Obornikami.

Nauczyciel emeryt., mający chorą żonę, przyjmie zaraz

OSOBĘ

sumienną do prowadz. domu. **Grzegorzewski, Zerkow.**

Dom. Chaliński b. Zirke
poszukuje (765)

**urzędnika
włódarka
i kowala**

(Polaków lub Niemców).

Poszukuje na czas wojny

zastępcę ogrodnika

Dominium

Zimnawoda -

Ucznia do d. i. ro-
dziców, posz. Więckowski i Sp.
Główna pod Poznaniem. (763)

Za duszę
ś. p. Księdza Bolesława Dziegieckiego
proboszcza czermińskiego
odprawi się
nabożeństwo żałobne
w kościele Bożego Ciała w Poznaniu z powodu
oktawy **dnia 14. czerwca rb. o godzinie**
8-mej, o czym donosi Rodzina.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Babimost, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
Czarnków, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
Gasawa, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
Golina, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
Kępno, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen).
Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Krotoszyn, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
Leszno, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.
Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
Wichy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.
Mikstat, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
Ostrów, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
Pleszew, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
Poznań, Skarbona E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.
Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
Wyrzysk, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Co dopiero wyszła z druku bardzo pożyteczna książeczka pod tytułem:

Ojciec nasz w Niebie

Kilka słów pociechy w ciężkich czasach
napisał **O. Jan Pawełek**.

Treść: 1) Trwoga. 2) Wszystko zależne jest od woli Bożej. 3) Przypatrzenie się lilii polnym. 4) Ojciec nasz w niebie. 5) Moje nogi mało się nie potknęły. 6) Pan Bóg wszystko dobrze uczynił. 7) Na padoln płaczu. 8) Drogi wasze nie drogi moje. 9) Szukajcie najprzód królestwa Bożego.

Cena 10 fen., z franko przesyłką 13 fen.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu — Posen O. I.

Dachy!

Dachy!

Dostarcza pokrycia dachów na **pałacach, kościołach** i zwykłych budowlach, dachówką, łupkiem, szkudami, tekturą smoł, metalem. Pierwsze rzędne świadectwa z odstawionych budowli. **Reparacje** spieszenie i tania. Wysyłkowy interes pokrywania dachów od lat wielu zaprowadzony na Księstwo, Śląsk i Król. Polskie. Zakład wyrobów blacharskich.

IGNACY WOLNIEWICZ

Kostrzyn-Kostschin.

Telefon 36.